

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7.50: w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15: w innych krajach: c.na poznanska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 funtów od drobnego siedmiofazowego wiersza. — Reklamy po 30 funt. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 17 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie u. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 lutego.

(Pogłoska o zamiarze Rosji wzięcia pod protektorat Heratu, co w tej sprawie pisze korespondent wiedeński „Daily Telegraph” i dementi rosyjskiego. — Urzędowa wiadomość o śmierci Gordona: wysłanie Hassana paszy z korpusem jazdy egipskiej do Suakimu i pogłoska o nominacji jego na gubernatora Sudanu; decyzja rządu angielskiego, dotycząca budowy kolei żelaznej z Berberu do Suakimu i fałszywa wieść o powstaniu zbrojnym plemienia Harrar. — Zdobyte Langsomu przez Francuzów i ucieczka Chińczyków; sympaty Niemców dla Francji w jej targaniu z Chinami. — Nowe aneksje niemieckie.)

Po prasie obiega w tej chwili pogłoska, jakoby Rosya, korzystając z kłopotów Anglii w Sudanie, czyniła przygotowania do objęcia protektoratu nad Heratem. Rząd rosyjski zaprzecza dziś tej pogłosce przez pośrednictwo biura Wolffa, i nazywa ją fałszywą, w Niemczech jednak, również i w Anglii, dają jej wiary i wyczekują z trwogą marszu wojsk rosyjskich ku tej prowincji afgańskiej, będącej kluczem, który otwiera bramę do Indyi angielskich. Gielda europejska zapewne w przypuszczeniu, że ten krok Rosyi spowodzi wojnę z Anglią, powitała niezwykłą tępość pogłoską obniżeniem kursów. Wedle korespondenta wiedeńskiego do „Daily Telegraph” stoją w tej chwili Rosyanie o 40 mil (angielskich) od Heratu. Ludność prowincyi tej znuzona ciągłym bezładem i pragnąc należeć do jakiegoś cywilizowanego państwa, zażądała od cara protektoratu rosyjskiego. Rząd rosyjski oświadczył, że jeżeli mieszkańcy Heratu zażądają formalnego obsadzenia ich terytorium przez wojsko rosyjskie, nie będzie mógł odmówić ich prośbie. — Czysto po rosyjsku — w ten sposób nie jednę już Rosya zaanektowała prowincję w Azji środkowej. Korespondent opowiada dalej, że wszystko już przygotowanym zostało do okupacyi Heratu. Ajenci rosyjscy odebrali rozkaz, ażeby powstrzymali się chwilowo z rozdzielaniem powierzonych im pieniędzy aż do chwili, w której nadejdą ostateczne instrukcje. Kontrakty na dostawę wozów z zapasami dla wojska rosyjskiego już zawarto. „P. Giers” — kończy korespondent — da lordowi Granvillovi takie wyjaśnienie, że tenże będzie mógł zadawalniająco odpowiedzieć w razie interpelacyi w parlamencie, ale mimo to wszystko wspomnijcie na moje słowa, że zajęcie Heratu przez Rosyją stanie się faktem dokonany, zanim dowie się Anglia, że rząd rosyjski ponownie wywiódł ją w pole.

Z kłopotów Anglii w Sudanie spodziewa się irlandzkie stornictwo narodowe należyte odnieść korzyści. Na wezwanie Gladstone'a, ażeby Parnelliści sformulowali raz przeciw swoje żądania, oświadczył ich przywódca, że Irlandczycy chcą przywrócenia parlamentu Grattana. Dla wyjaśnienia należy przypomnieć, że czynności dawniejszego irlandzkiego parlamentu aż do roku 1782 ograniczaly i kępowały dwie ustawy państwa; ustawa Posyninga z r. 1494 zabronila parlamentowi irlandzkiemu stanowienia uchwał prawomocnych bez zezwolenia rządu angielskiego; druga ustawa z czasów Jerzego I uprawniała angielski parlament do wydawania praw dla Irlandyi bez osobnego zezwolenia parlamentu irlandzkiego. W roku 1782 zniesione zostały obojdwie te ograniczenia. Od roku 1782 aż do 1800 fungował w Irlandyi parlament, znany pod nazwą Grattana. — Pretensye stornictwa irlandzkiego są umiarkowane, i pragnący górąco należało, ażeby Gladstone zawarł wreszcie sojusz z patriotami irlandzkimi i wspólnie z nimi zabrał się do walki z feudałskimi dynami i taryfami. Przy tej sposobności dodajemy, że słynny Irlandczyk Dawitt bawi w Rzymie i stara się o uzyskanie posłuchania u Ojca św.

O śmierci Gordona mamy wreszcie urzędową wiadomość, różniącą się nieco od dawnych doniesień. Do Kairu przesłał sam Wolseley obszerny raport, w którym pisze pomiędzy innymi, że powstańcy wtargnęli do Chartumu w dniu 26 z. m. z braskiem dnia; Gordon poległ od salwy powstańców w chwili, kiedy się udawał do konsulatu austriackiego; konsula austriackiego zamordowano; konsul grecki znajduje się w niewoli. — Jeżeli ufać można telegramowi biura Reutersa z Kairu, to rząd angielski zmienił znów pod pewnym względem swe zamiary względem Sudanu. Na życzenie generała Wolseleya ma komendę nad egipskim korpusem jazdy objąć Hassan pasza, korpus ten ma niebawem wyruszyć z Egiptu

do Sudanu. Rozpoczęte rokowania z Hassanem doprowadziły do celu; pasza ten obejmuje dowództwo i zamianowany zostanie nadto jenerałym gubernatorem Sudanu. Rząd angielski spodziewa się, że nominacja ta wywrze dobre wrażenie na ludność i da jej dowód, że Anglia nie myśli o zdobywaniu Sudanu. Wiadomość ta nie da się zupełnie pogodzić z nadchodzącym w tej chwili telegramem, wedle którego rząd angielski postanowił, ażeby natychmiast przystąpiono do budowy kolei żelaznej z Suakimu do Berberu. Pogłoska o zbrojnym powstaniu plemienia Harrar ma być wedle źródła angielskiego fałszywą; po reszcie wiadomości z sudańskiego teatru wojennego odsyłamy czytelników do właściwej rubryki.

Jenerał Brière d'Isle odniósł nad Chińczykami na dniu 13 b. m. zwycięstwo i zdobył Langson. „Dziś w południe — brzmiał depeza — zatknęliśmy chorągiew francuską na cytadeli w Langson; rzekę przebyliśmy. Armia chińska znajduje się od ostatniej nocy po gorącej walce w ucieczce”. — W pobliżu Sheipoo miały okręty francuskie stoczyć walkę z chińskiemi; szczegóły dotąd nie nadeszły. Niemcy coraz wyraźniej stawają z swymi sympatjami po stronie Francyi w jej targaniu z Chinami. Oto co pisze „Nord. Allg. Ztg.” w swym komunikacie: „Rząd francuski usiłował dotąd akcyą sił swych zbrojnych na morzu zlokalizować, by o ile możności nie szkodziło handlowi stron neutralnych. Francuzi nie przetrzasali też dotąd okrętów neutralnych na pełnym morzu. Z powodu jednak, że Anglia nakazała władzom swym kolonialnym ściśle przestrzegać neutralności, przeto i rząd francuski postanowił przestrzegać wobec stron neutralnych tych praw, jakie przysługują wedle prawa międzynarodowego stronom wojującym. Okręty zatem niemieckie muszą być na to przygotowane, że je krzyżowniki francuskie będą przytrzymywały i przetrzasły. Okręty niemieckie dobrze więc uczynią, jeżeli oprą się wszelkiej pokusie i nie będą zabierały na pokład kontrabandy wojennej. Mamy tymczasem powód wierzyć, że dowódcy wojennych okrętów francuskich i nadal uwzględnią będą dozwołony handel i przeszkadzać jedynie wyładowywaniu kontrabandy na brzegach chińskich i tonkińskich”.

Wedle listów ogłoszonych w „Hannoversche Courier”, a datowanych na pokładzie łodzi kanonierskiej „Hyäne” i sięgających do końca listopada 1884, zaanektowały Niemcy i zatknęły chorągiew swą na archipelagu wysp nowo-brytyjskich, na północno-zachodnim wybrzeżu Nowej Gwinei, w porcie Fryderyka Wilhelma i Hyonday; kanonierka „Hyäne” miała nadto odkryć jeszcze jeden port na Nowej Gwinei.

Ks. Biskup Hryniewiecki.

„St. Petersburg. Wiadomości” donoszą, iż rząd rosyjski wezwał prześwietną kapitułę wileńską do obrania „koadjutora” dla „nieobecnego” Biskupa.

Jeśli jeszcze tu i owdzie były jakie powątpiewania o dokładności petersburskich doniesień i o wywiezieniu ks. Biskupa Hryniewieckiego, to fakt ten, podany przez półurzędowe berlińskie biuro Wolffa, zapewne je ostatecznie rozwieje.

Wywiezienie Biskupa wileńskiego na wygnanie — jest faktem.

Kapituła wileńska wedle praw kanonicznych nie wybierze „koadjutora”, lecz tylko administratora (sede impedita), który przez czas wygnania Biskupa rządy sprawować będzie.

Miejmy nadzieję, iż mimo Kopciugiewiczów i Małyszewiczów wybór ten wypadnie w duchu Kościoła, a nie nowy administrator dycezyi wileńskiej pojdzie śladem Krasiuskich i Hryniewieckich.

„Nord. Allg. Ztg.” donosząc o wywiezieniu Biskupa wileńskiego, wysłała go najprzód do Wiatki, a następnie tak się wyraża o powodach wywiezienia:

„Ze śledztwa miało się pokazać, że Biskup s a m o w o l n i e postępowal sobie przy przenoszeniu i degradacyi księży, protegował zanadto używanie języka polskiego na szkole rosyjskiego, korespondował wprost z Rzymem w granicach niedozwolonych, a interesa Stolicy św. w sprzeczności z interesami rządu wzięty mógł tego życzyć”.

Biskup zakazał pomiędzy innymi także dwóm rządowi przychylnym księżom wykonywania urzędowych czynności duchownych — i zakaz ten ogłosił bez podania dalszych powodów w urzędowej rubryce. Nadto umiał obejść zupełnie różne wezwania ministra spraw wewnętrznych, aby owych „proboszczów” (byli to, jak wiadomo, kanonicy) do urzędu przywrócił.”

Z powyższych grawaminów pokazuje się jak najdowodniej, iż Biskup Hryniewiecki bez wszelkiej słusznej przyczyny na wygnanie skazany został.

Ciekawe i godne uwagi są wywody dzienników rosyjskich, starających się wytłómaczyć ten brutalny czyn rządu petersburskiego. „Now. Wremia” np. porównyując Arcybisk. Felińskiego z Biskupem Hryniewieckim tak się wyraża:

„Feliński w chwili największego swego znaczenia znajdował się w Warszawie, w ognisku polszczyzny: jakkolwiek występniem było zajęte wówczas przezeń położenie, wszelako można go było uważać za uniesionego przez otaczające go rozdrażnienie umysłów. Opozycja zaś Hryniewieckiego i Kozłowskiego powstała wśród zupełnego pokoju, wnet po dokonaniu porozumienia z rzymskim arcybiskupem, kiedy powrót biskupów powinien był uspokoić sumienie katolików i zatrzeć ostatnie ślady burzliwej epoki powstania. A do tego dycezye obydwoich znajdują się w czysto rosyjskich prowincjach, na krańcu promienia z powierzchni tylko warstwa ludności polskiej, gdzie w poprzednich latach zajęli już znajdować się księża z językiem rosyjskim w dodatkowym rzymsko-katolickim nabożeństwie. — Księża, którzy naturalnie zniknęli pod wpływem nowych Biskupów. Nie jest jasnym, że podobne warunki tylko zwiększają winę tych, co przybywszy w imię pokoju i zapomnienia przeszłości wichrzyli pokój? Zachodnie gubernie, zabezpieczone ichy od szkodliwych wpływów stanowi konieczny także warunek spokoju w Królestwie Polskiem, niedawno jeszcze przypomniały o sobie uzupełnieniami przepisów ukazu z dnia 10 grudnia 1865 r. Treść tych uzupełnień nie pozostawia żadnej wątpliwości, że siły nieprzejazdnej władzy rosyjskiej muszą być usunięte od władania ziemią. Energiźna inicjatywa w sferze prawodawczej wyraża się takimiż samymi środkami w sferze administracyjnej, kiedy tylko okoliczności tego wymagają. Spodziewamy się, że ta nauka będzie ostatnią i zupełnie skuteczną dla tych wszystkich storników polskiej sprawy, którzy sądzili, że i teraz, jak ćwierć wieku temu, można podburzać umysły przez wpływ na sumienie polskich katolików, pobudzając ich do nieposłuszeństwa przykładem osób duchownych.”

„Swiet” pisze:

Rzymsko-katolice Biskupi wyrządzają postępowaniem swoim tak katolicyzmowi w Rosyi, jako też i Papieżowi wielką krzywdę, gdyż poróżnili oni ostatecznie i stanowco Papieża z Petersburgiem. Gdyby Papież miał dobrych, ze stosunkami rosyjskiemi obeznych doradców, albo gdybyśmy w Rzymie mieli ambasadora, któremby prawdziwy interes naszego kraju leżał na sercu, toby z pewnością Papież z własnej inicjatywy i pełni władzy swojej był Biskupem polskim kłamał i byłby zapobiegł tej wielkiej szkodzi, jaką z niepragmatyczności i nieporządku wyrządono jemu i Kościołowi.

Równocześnie Biskupi wyrzadzili także ogromną krzywdę narodowości polskiej i pomogli do jej ostatecznego osłabienia. W chwili, gdy wszyscy Polacy pod berłem rosyjskiem poczęli przychodzić do przekonania, że po utworzeniu wszechpotężnych Niemiec Polakom nie pozostaje nic innego, jak iść ręką w rękę z Rosyją; gdy poczęli chętnie uczyć się po rosyjsku, widząc dobrze, że na tem polega gwarancya zbliżenia się ich do Rosyi i pomyślności kraju — w takiej chwili poczęli rzymsko-katolice Biskupi uderzać w inny ton i głosić, zamiast pokoju i miłości, — nieprzyjaźni i niezgodę. Stanęli w opozycyi do swych dycezyan. W krótkim czasie skompromitowali dwie sprawy, a tém samym i siebie samych. Prawie przypuścić nie można, iżby Biskupi z r. 1882 swe błędy uznali, i że Pan Bóg ich oświecił co do przyjaznego usposobienia i dobrego kierunku. Zatracili oni sprawę swą zapewne już nieodwołalnie.

Co na zboże w parlamencie niemieckim a sprawa polska w zaborze pruskim.

I.

Niejednemu z łaskawych czytelników moich, niestety, już na wstępie napis powyższy będzie niezrozumiałym! Nieco jaśniejszym, a może i zupełnie do przekonania trafiającym będzie on, mam nadzieję, po dokonaniu przeczytania całego artykułu.

Nie zrozumiałym jest na wstępie napis ten niestety dla tego, że chociaż par excellence rolniczym jesteśmy narodem i zboże do dzisiejszego dnia jest i pomimo wszelkich dobrych, a zwłaszcza takich rad pozostanie długo jeszcze głównym naszym, i ściśle narodowym produktem — równie mało, jak w całym świecie, umienią przejść się prawdą od dawna zapoznaną, że rolnictwo jest podstawą bytu ekonomicznego, a byt ekonomiczny podstawą bytu politycznego każdego narodu, posiadającego w większym terytorium i nie posiadającego kolonii.

Jak gdzieindziej, tak i u nas w sprawach ekonomicznych mało kto wzniesie się potrafi po nad poziom własnego osobistego interesu, a i tego interesu najczęściiej jeszcze większego nie rozumie, a to tem mniej go rozumie w pewnych razach, im więcej jest „wykształcony”.

Wykształcenie bowiem nabyte po szkołach, gimnazyach, uniwersytetach, przynoszące tak piękne nieraz owoce w życiu w każdym innym kierunku — w sprawach ekonomicznych najczęściiej wręcz przeciwny wywiera skutek.

Dwie alternatywy bowiem są jedynie możliwe, tj. że albo żadnych fachowo-ekonomicznych studjów ów „wykształcony” człowiek na uniwersytecie nie odbywał, albo że robił takowe pod zupełnie fałszywym kierownictwem profesorów uniwersyteckich niemieckich, austriackich francuzkich, belgijskich, angielskich, którzy do niedawna jeszcze prawie bez wyjątku zostawali pod wpływem absolutnej i abstrakcyjnej teoryi wolnego handlu i „laissez faire, laissez passer” ekonomicznego.

W obudwóch przypadkach wynikają oczywiście wypadki czysto negatywne.

W pierwszym razie całe wiadomości i „moralne przekonania” (jest to formułka równie utarta, jak pozabawiona sensu) owego „wykształconego” człowieka opierają się w sprawach ekonomicznych na lekturze w najlepszym razie „Ziemiannia” — w najgorszym „Tageblattu berlińskim” (trzymającym przez wielu dla tego, że jest najtańszym stosunkowo dziennikiem niemieckim), lub innego podobnego żydowsko-liberalnego piśmidła!

Jakich, skutkiem tej lektury, nasłyszec się nieraz można ekonomicznych eububracji, wygłaszanych stylem wyroczeni ze strony owych ludzi „wykształconych” po naszych kółkach, towarzystwach, zgromadzeniach i w naszych piśmach — nie trudno sobie wyobrazić tym, co może są mniżej wykształceni, a za to więcej „common sense”, po polsku „owczarskiego rozum” w sprawach ekonomicznych zachowali.

Ostatni ten tak cenny dar boży najtrudniej niestety zachować generacyom „wykształconym” w szkołach, gimnazyach i uniwersytetach dzisiejszych niemieckich i to mianowicie w sprawach ekonomicznych, a to dla tego, że młodzi ludzie kształcący się po owych szkołach, gimnazyach, uniwersytetach, najczęściiej na własnych przesłankach bezwiednie żydowskim liberalizmem, z którego, jak z poczwarki robak, wylęga się w obrębie spraw ekonomicznych literat, redaktor, adwokat, lekarz, technik, przemysłowiec, a nawet obywatel ziemski, rolnik — wszystko w dalszym ciągu życia członkowie rozlicznych towarzystw, mowy wiecowi, postłowie itp., będący „moralnego przekonania”, że ponieważ pierwszym warunkiem wszelkiego postępu i cywilizacyi jest „wolność” — zatem i „wolny handel”, „wolna konkurencya” i zasada: „laissez faire, laissez passer”!

Oto nieunikniona logika ludzi, którzy absolutnie rzeczy tych nie znają i nie rozumieją!

Dzisiaj prawie każdy „wykształcony” człowiek, chociaż nie czytał nigdy ekonomicznej książki, ani słuchał ekonomicznego kursu, wie, że najbogatszym krajem jest Anglia, a po niej Francya; że je zbogacił handel i przemysł; że najlepsze fabrykaty, a więc sukna, jedwabie, płótna itp. angielskie i francuzkie; że najlepsze konie,

psy, barany, stadniki angielskie i francuzkie; że więc i rolnictwo tam kwitnie. Czytał, słyszał, widział (na wystawach), że na czele postępu i cywilizacyi kroczy Anglia i Francya; że je nasładować prawie pod każdym i pod ekonomicznym zwłaszcza względem wszelkie inne narody; że jeżeli dotąd tamtych nie dościgił, to prawdopodobnie dla tego, że mniej zręczne, pracowite, utalentowane i uposażone od natury.

Profesor historii w gimnazyum i na uniwersytecie nieraz potrafił mimochodem o wielkie wynalazki naszego wieku, o koleje, statki parowe, telegrafy, o zniesienie wszelkich szrank i więzów, jako to cechów, cel, komor, prawdziwych murów chińskich pomiędzy narodami, dalej o braterstwo ludów, o wielkie zdobycze rewolucyi francuzkiej na gruzach feudalizmu, to jest ciemnoty, głupoty, zacofania średnich wieków i epoki „starego aurorementu” (ancien régime)!

Zład u wszystkich niemal wykształconych ludzi naszych głęboko wszczepiony stręt niepoprościagniony do wszystkiego, coby chociaż pozornie tylko mogło stanąć w sprzeczności z firmą ogólną „wolnościści” i „postępowości”.

„Wolny handel!” Czyż może liberalny, postępowy, wykształcony człowiek być przeciwnym „wolności”, chociażby nawet w tak prozaicznym zawodzie, jak handel? Czyż może jego wybór na chwilę być wątpliwym, gdy mu się przychodzi oświadczyć przeciwko „omnipotencyi państwowej”, na korzyść politycznej zasady „laissez-faire, laissez-passer, le monde va de lui-même”?

„Liberté, fraternité, égalité”, wszędzie i we wszystkim — ote jedyne godło godne „obywatela XIX wieku”!

A takim „godnym obywatelem”, każdym calem osobą swę, chce być każdy „wykształcony” człowiek dzisiaj. I nie dziw, wszakżeż to ideał, który każdy z nas wyniósł z gimnazyum i uniwersytetu!

To też widząc, jak owi „godni obywatele XIX wieku” nieraz największą szkodę wyrządzają sobie i społeczeństwu swemu na polu ekonomicznym przez swoją jałowy, zastają na wpół semicki pseudoliberalizm, przeniesiony bez wszystkiego z ławy szkolnej na krzesło poselskie lub miejsce w urzędach, w towarzystwach, w redakcyach i t. p. i z polityki bez ceremonii proetłomaczony na wolny handel w ekonomii — wiedząc, jak niewinnie i mimowoli do tych abaracyi dochodzą, zawołac chyba wypada: „Wybacz im Panie, albowiem nie wiedzą co czynią.”

„Luz to z resztą z kategorii tej „naukowych wolnohandlarzy” nie absolutnie więcej o sprawach tych nie wie, jak że podróżując w nocy wysiadac musieli na granicy do rewizyi kuferków i zład „klną w suche wiry” wszelkie cla, komory, żandarmy, „zabytki ciemnoty średniowiecznej”, wyniki smutne chęciowości fiskalnej i omnipotencyi państwowej — słowem: brzydkie rzeczy, niegodne „cywilizacyi XIX wieku”!

Gorszymi jeszcze od owych nainnych wolno chandlarzy, ogólnie wykształconych, są ci pomiędzy nami, którzy słuchali kursów ekonomicznych w Roscherów, Kniesów, Heldów, Brentanów, a nawet dawniej Wagnerów (dzisiaj jest on przez ks. Bismarcka i Schaeffle go nawrócony), lub kompędya ich studiowali, lub w cale Adama Smitha w orginalie czytali. Tych sprawa daleko gorzej stoi, bo u nich owa choroba, a raczej mania wolnego handlu i „laissez faire” z fazy „primaire” w fazę „secondaire” lub „tertiaire” przesła, tj. już weszła w krew i kości! Na szczęście nie wielka ich liczba. Są oni bowiem z małemi wyjątkami nieuleczalni!

Niejednego wprawdzie w praktycznym zawodzie własna bieda nauczy pewnego niedowierzania względem formulek w szkołach i w książkach zaczerpniętych.

Niejeden spotykając się w praktycznym zawodzie przemysłowym, rolniczym, kupieckim z niemile dotykalnemi skutkami tej pseudo „wolności ekonomicznej”, zachwieje się w swem wysoko „naukowym” przekonaniu, lecz nie mając ani zmysłu, ani czasu, by głębię zastanowić się nad temi kwestyami, i nie wiedząc, gdzie szukać zdrowej literatury, zostaje całe życie cichym, wstydliwym tylko oponentem opinii przez ogół ludzi „wykształconych” przyjętych. Niedaleko wprawdzie do tego, aby przejrzął, aby z Gawła został Pawłem; widzi on zdaleka, jakby we mgle, drogę do Damaszku prowadzącą, lecz wstydzi się i boi wstąpić na ten bity gościnnie, bo większość ludzi „wykształconych” jest zdania, że to droga

psu, barany, stadniki angielskie i francuzkie; że więc i rolnictwo tam kwitnie. Czytał, słyszał, widział (na wystawach), że na czele postępu i cywilizacyi kroczy Anglia i Francya; że je nasładować prawie pod każdym i pod ekonomicznym zwłaszcza względem wszelkie inne narody; że jeżeli dotąd tamtych nie dościgił, to prawdopodobnie dla tego, że mniej zręczne, pracowite, utalentowane i uposażone od natury.

Profesor historii w gimnazyum i na uniwersytecie nieraz potrafił mimochodem o wielkie wynalazki naszego wieku, o koleje, statki parowe, telegrafy, o zniesienie wszelkich szrank i więzów, jako to cechów, cel, komor, prawdziwych murów chińskich pomiędzy narodami, dalej o braterstwo ludów, o wielkie zdobycze rewolucyi francuzkiej na gruzach feudalizmu, to jest ciemnoty, głupoty, zacofania średnich wieków i epoki „starego aurorementu” (ancien régime)!

Zład u wszystkich niemal wykształconych ludzi naszych głęboko wszczepiony stręt niepoprościagniony do wszystkiego, coby chociaż pozornie tylko mogło stanąć w sprzeczności z firmą ogólną „wolnościści” i „postępowości”.

„Wolny handel!” Czyż może liberalny, postępowy, wykształcony człowiek być przeciwnym „wolności”, chociażby nawet w tak prozaicznym zawodzie, jak handel? Czyż może jego wybór na chwilę być wątpliwym, gdy mu się przychodzi oświadczyć przeciwko „omnipotencyi państwowej”, na korzyść politycznej zasady „laissez-faire, laissez-passer, le monde va de lui-même”?

„Liberté, fraternité, égalité”, wszędzie i we wszystkim — ote jedyne godło godne „obywatela XIX wieku”!

A takim „godnym obywatelem”, każdym calem osobą swę, chce być każdy „wykształcony” człowiek dzisiaj. I nie dziw, wszakżeż to ideał, który każdy z nas wyniósł z gimnazyum i uniwersytetu!

To też widząc, jak owi „godni obywatele XIX wieku” nieraz największą szkodę wyrządzają sobie i społeczeństwu swemu na polu ekonomicznym przez swoją jałowy, zastają na wpół semicki pseudoliberalizm, przeniesiony bez wszystkiego z ławy szkolnej na krzesło poselskie lub miejsce w urzędach, w towarzystwach, w redakcyach i t. p. i z polityki bez ceremonii proetłomaczony na wolny handel w ekonomii — wiedząc, jak niewinnie i mimowoli do tych abaracyi dochodzą, zawołac chyba wypada: „Wybacz im Panie, albowiem nie wiedzą co czynią.”

„Luz to z resztą z kategorii tej „naukowych wolnohandlarzy” nie absolutnie więcej o sprawach tych nie wie, jak że podróżując w nocy wysiadac musieli na granicy do rewizyi kuferków i zład „klną w suche wiry” wszelkie cla, komory, żandarmy, „zabytki ciemnoty średniowiecznej”, wyniki smutne chęciowości fiskalnej i omnipotencyi państwowej — słowem: brzydkie rzeczy, niegodne „cywilizacyi XIX wieku”!

Gorszymi jeszcze od owych nainnych wolno chandlarzy, ogólnie wykształconych, są ci pomiędzy nami, którzy słuchali kursów ekonomicznych w Roscherów, Kniesów, Heldów, Brentanów, a nawet dawniej Wagnerów (dzisiaj jest on przez ks. Bismarcka i Schaeffle go nawrócony), lub kompędya ich studiowali, lub w cale Adama Smitha w orginalie czytali. Tych sprawa daleko gorzej stoi, bo u nich owa choroba, a raczej mania wolnego handlu i „laissez faire” z fazy „primaire” w fazę „secondaire” lub „tertiaire” przesła, tj. już weszła w krew i kości! Na szczęście nie wielka ich liczba. Są oni bowiem z małemi wyjątkami nieuleczalni!

Niejednego wprawdzie w praktycznym zawodzie własna bieda nauczy pewnego niedowierzania względem formulek w szkołach i w książkach zaczerpniętych.

Niejeden spotykając się w praktycznym zawodzie przemysłowym, rolniczym, kupieckim z niemile dotykalnemi skutkami tej pseudo „wolności ekonomicznej”, zachwieje się w swem wysoko „naukowym” przekonaniu, lecz nie mając ani zmysłu, ani czasu, by głębię zastanowić się nad temi kwestyami, i nie wiedząc, gdzie szukać zdrowej literatury, zostaje całe życie cichym, wstydliwym tylko oponentem opinii przez ogół ludzi „wykształconych” przyjętych. Niedaleko wprawdzie do tego, aby przejrzął, aby z Gawła został Pawłem; widzi on zdaleka, jakby we mgle, drogę do Damaszku prowadzącą, lecz wstydzi się i boi wstąpić na ten bity gościnnie, bo większość ludzi „wykształconych” jest zdania, że to droga

wsteczna, antiliberalna i antipostępowa. Bałby się własnego cienia, wstępując na nią; miałby zgrzyoty sumienia, gdyby się cofał — w średnie wieki, on, członek „inteligencyi XIX wieku“.

Do ostatnich kategorii tej „wstydliwych wolnohandlarzy“ większą część wykształconych rolników dzisiaj, tak za granicą, jak i u nas zaliczyć można. Interes rolnictwa zbyt jest bijącym w oczy, by rolnikowi chociażby nawet Adama Smitha na pamięć się był nauczyć, nie otworzyć się chociaż na wpół komórki mózgowie, będące siedliskiem „owczarskiego rozumu.“ Pomimo to na nic więcej zwykły zdobyć się nie umie, jak na „wstydliwę“ milczenie, podczas gdy inni ekskubują swoje frazery o wolności i postępie ekonomicznym, rzekomo zawartym w jednym zbawczych formułkach „wolnego handlu“ i „laissez-faire, laissez-passer.“

Podczas gdy na całej kuli ziemskiej odbywa się ze strony kapitału ruchomego, robotniczych kół fabrycznych, sfer naukowych, literackich i urzędniczych prawdziwa krucjata przeciwko dzisiejszej własności ziemskiej, od lat kilkadziesiąt, czego dowodem notoryczne przejęcia ziemi podatkami i nacjęciem całego prawodawstwa prawie wszędzie jednostronnie na korzyść kapitału ruchomego i zawodów liberalnych, mało gdzie przemysł — koła inteligencyi rolniczej obroną polityczną interesów swych zaspłajają, kołyszając się w złotych snach o lepszej przyszłości, która Bóg wie żką „wpaść im do gąbki, jak pieczone gołąbki“!

Koła inteligencyi rolniczej wysilają się ciągle na to, by technikę rolniczą i naukę agronomiczną zgłębić i podnieść, by kredyt rolniczy rozszerzyć itp. — a więc brną coraz dalej w kierunku wkładania coraz większej części majątków swych w ziemię, nie dbając o odpowiednie prawa dawstwa i nie umiejąc takowego sobie wyrobić, chociaż od niego cały sukces owych tytanicznych wysiłków zależy, chociaż bez niego owe wysilenia i na polu kredytu — są istnym znojmem Syzyfowym!

Z owego czczego, niepraktycznego, abstrakcyjnego, na wpół semickiego pseudo-liberalizmu ekonomicznego otrząsa się zwykle dopiero tak jednostka, jak całe społeczeństwo i naród, gdy ich bieda naciśnie i ad oculos im dowiedzie, że jeżeli w polityce żaden mąż stanu z abstrakcyjnymi teoryjami „wolności, braterstwa i równości“ daleko nie zajdzie, to tym mniej do ekonomii można takowe bez ceremonii zastosować.

Po epoce największych tryumfów pseudo-liberalizmu ekonomicznego w Anglii, skutkiem zwyciężkiej agitacyi wolnohandlowej Cobdena od r. 1846 aż do naszych czasów; we Francji po traktacie francusko-angielskim w roku 1860 przez Napoleona III zawartym i w Niemczech mniej więcej od roku 1865 aż do r. 1879 — pierwsze podnio-

stly Stany Zjednoczone Ameryki sztandar racjonalnego protekcyjnizmu, t. j. opieki celnej, pod egidą prezydenta Granta i pod naciskiem bankructwa, do którego je doprowadziła wojna secesyjna z lat 1861—1865.

Był tam grunt naukowy od dość dawna przygotowany przez wielkiego ekonomistę amerykańskiego, Henryka Carey'a, dla nowych pojęć i idei ekonomicznych, lecz nowe te i oryginalne teorie genialnego Amerykanina, chociaż datujące się już od pierwszej połowy naszego wieku, jak to zwykle bywa, zwolna tylko oporem, bo po mniej więcej 20 latach i dopiero gdy bieda przycisnęła i człowiek z głową stanął na czele spraw publicznych, wywalczyły sobie uznanie i praktyczne zastosowanie.

Jak dalece teoria wolnego handlu nie ma wspólnego z wolnością polityczną, albo raczej, jak dalece protekcyjnizm zupełnie się da pogodzić z prawdziwym liberalizmem politycznym, dowodem właśnie Zjednoczone Stany Ameryki!

Owa najliberalniejsza i najpostępowsza rzeczpospolita na świecie nie wahała się chwycić systemu protekcyjnego jako deski ocalenia i to z takim skutkiem, że przemysł jej w krótkim przeciągu czasu pod opieką celną wzrósł do tych rozmiarów, iż dzisiaj współzawodniczyć może z każdym innym przemysłem na świecie, jak się o tym na każdej wystawie międzynarodowej przekonać można, i że dochodami z cel ochronnych spłaciła znaczną część olbrzymiego długu państwowego — smutnego wyniku bratobójczej wojny secesyjnej.

Przypomnieć pragnę, że chociaż, że dla protekcyjnie dla przemysłu w Stanach Zjednoczonych zaprowadzone zostały wbrew interesom i pomimo silnej opozycyi zwyciężonych Stanów Południowych, w których przeważała znacznie wielka własność ziemską, zatrudniająca przed wojną w rozległych plantacjach niewolników przy hodowli bawełny i zboża baronami bawełnianymi przeważała. Ci właściciele latifundji amerykańskich byli najzaciętszymi zwolennikami wolnego handlu, podczas gdy przemysłowe, liberalne Stany Północy oświadczyły się za protekcyjnizm i będąc górną, narzuciły całoci opiekę celną dla powstającego dopiero przemysłu, przycięzione konkurencyi angielskiej. To raczą sobie przypomnieć ci, co bez ceremonii protekcyjnistów do zacołowania a wolnohandlarzy do postępców politycznych zaliczają.

Drugim z rządu państwem w reakcyi przeciw absolutnemu wolnemu handlowi była Francja pod egidą największego meza stanu, jakiego miała od czasów Napoleona I, a może i Richelieu'go, to jest Thiers'a i pod naciskiem biedy, wynikłej z wojny r. 1870, koczującej, jak wiadomo, Francja, oprócz dwóch prowincji, mniej więcej 10 miliardów franków. Wbrew opinii publicznej, żarżonej, jak wszędzie, abstrakcyjną teorią absolutnego wolnego handlu, prze-

prowadził Thiers taryfę celną w myśl protekcyjnego pomysłu krajowego, stanął jednakże w pół drogi. — Dla rolnictwa francuskiego tak dobrze jak nie nie zrobiono, czego skutki dzisiaj okazują — bieda znowu Francuzów w oczy rozumu, czy nauczy dosadnie, zobaczmy!

Trzeci z rządu państwem, które się powoli odwraca od abstrakcyjnej teorii wolnego handlu i do racjonalnego protekcyjnizmu, chociaż trochę późno (mieux vaut tard que jamais) się zabiera, jest cesarstwo niemieckie pod egidą księcia Bismarcka i pod naciskiem biedy pokrachowej od roku 1879.

I tutaj rzecz z razu idzie oporem. W roku 1879 stała taryfa, dająca tylko opiekę przemysłowi — małe finansowe cło na zboże zamyka usta najwinnemu i dobrodusznemu, powiedzmy w nawiasie niedołężnemu i ograniczonemu w tej mierze rolnictwu, które wyszło z owego aliansu z przemysłem, „jak panna z tańca“! Straściło ono bez żadnej kompensacyi korzyści, spływające na nie z tanioci fabrykatów angielskich, francuskich itd. przed rokiem 1879 i zostało bezbronem, jak wprzód, w obec miażdżącej je konkurencyi amerykańskiej, indyjskiej, australijskiej, rosyjskiej i austriackiej.

Księcia Bismarcka genialność, jeżeli gdzie, to właśnie na polu ekonomicznym, w oczach każdego fachowego ekonomisty, nie darzonego manią wolnego handlu, w nie dwuznacznem świetle się okazała. — Oddaję mu to świadectwo tem chętniej, że może ono służyć za dowód, jak Polak potrafi zastosować w życiu zasadę „suum cuique“, nawet w obec tych, którzy pomimo wywiezionego tego godła, dalecy od praktykowania powyższego prawda w obec nas Polaków.

Niezaprzeczoną ta genialność kierującego meza stanu nie zdolała jednak sama przelamać zapór nagromadzonych i jakby skamieniałych przesądów i uprzedzeń żydowsko-liberalnych. Jak Grant w Ameryce, Thiers we Francji, tak i ks. Bismarck w Niemczech dzisiaj dopiero, biega bieda ogólna, będąca wpływem opłakanego stanu rolnictwa, weszła z nim w przymierze, w stanie będzie przeprowadzić rzeczywistą opiekę rolnictwa, której jednym z głównych czynników jest sprawa cel ochronnych na zboże.

II.

Jak wiadomo, rząd niemiecki przysposabia wniosek o podwyższenie cła na zboże.

Ks. Bismarck już temu kilka tygodni takowy zapowiedział na owem posiedzeniu, na którym poseł Richter z emfazą oświadczył, apostrofując kanclerza, że podnosi rękawicę mu rzuconą.

Walka będzie zacięta, wynik jej wątpliwy; łatwo być może, że głosy polskie rozstrzygną będą jedną z najżywotniejszych kwestyi dla cesarstwa niemieckiego. Koło polskie może w rękę mieć będzie

decyzją, a przynajmniej głos w sprawie, od której byt materialny, a z nim polityczny tak cesarstwa niemieckiego, jak żywiołu polskiego w obrębie tegoż cesarstwa, do którego narodowości nasza noldens volens przykuta, niewątpliwie należy! W obec tej sytuacji obowiązkiem każdego obywatela służyć tem, na co mu stać; stanąć do walki na szańcu w tej zbroi, z tą bronią, jaką posiada, jaką sobie zdobył, lub wykuł. Nie wystarczy starozmysła formułka „videant consules ne res publica aliquid detrimenti capiat“, bo nasi „consules“ nie o samych tylko cłach na zboże mają do myślenia. Ktokolwiek miał sposobność zastanowienia się głębszego i pilniejszego nad temi sprawami, tego obowiązkiem było to oddać do wspólnego arsenału, pod rozkazy i dyspozycje konsulów.

Oto myśl, która mnie spowodowała do skreślenia w niniejszym artykule stanowiska, jakiego według mego przekonania Koło polskie w parlamencie zająć winno, chcąc stanąć na straży interesów naszych ekonomicznych, a tem samem i narodowych w obec wniosku rządowego o podwyższenie cel na zboże. Pozwalam sobie sformułować i umotywić do końca wniosek, jakoby Koło samodzielnie postawić mogło w parlamencie, chcąc wywołać dyskusyę w prasie i na zgromadzeniach naszych rolniczych w tej materii, co dla Koła było nieoszacowanym materiałem, mogącym posłużyć do gruntownego zbadania i dzielnego przeprowadzenia tej sprawy.

Cały niniejszy artykuł ma jedynie pretemsy służenia wraz z dyskusyą, którą mam nadzieję wywołać, za taki materiał dla akcji Koła polskiego w parlamencie niemieckim w sprawie cel ochronnych na zboże; to też, nie chcąc bynajmniej przekonań moich komukolwiek, a tem mniej konsulom naszym narzucać, mam sobie za obowiązek takowe publicznie wypowiedzieć i jasno sformułować.

Przekonania me w sprawie protekcyjnizmu, t. j. racjonalnej opieki celnej w ogóle, wypowiedziałem już, chociaż naturalnie „pod kwiatkiem“ z powodu panującej wszehładnie po uniwersytetach doktryny wolnohandlowej, w r. 1874 w Dysertacyi mej doktorskiej „O Piotrze Boissguillebert“, autorze ekonomicznym XVII wieku, u którego mnie uderzyły genialnie skoncypowane idee o solidarności i możliwej harmonii wszystkich interesów rozmaitych klas w obrębie danego społeczeństwa, i o przyczynach istniejącej faktycznie dysharmonii tychże interesów podówczas (panowania Ludwika XIV) skutkiem gwałtu zadanego interesom rolnictwa przez sztuczne obniżenie cen zboża w interesie aprowiantowania armii Ludwika XIV w całym szeregu nieszczyśnych kampanii o spadek hiszpański. — Dzisiaj położenie podobne, chociaż przyczyny odmienne. I dzisiaj ceny zboża obniżone do tego stopnia, że jak Boissguillebert dosadnie wykazał, rolnik produkuje ze stratą, zamiast z umiarkowanym zyskiem, co niekorzystnie wpływa skutkiem solidarności wszelkich interesów społecznych.

inawszystkieinne gałęzie produkcji krajowej.

Dzisiaj rząd już nie są tak ograniczone, aby na drodze prawodawczej, na drodze podatkowej przez przecięzanie ziemi, podrażając zboże nawet, (bez korzyści dla producentów) sztucznie obniżyły ceny zboża, lecz są dotychczas dość ograniczone, by ścierpieć, aby krajowego rolnika, kurę która mu złote jaja nosi, rolnika, który najdzielniejszych żołnierzy i oficerów mu dostawia, dać bez pardonu miażdżyć i ze skóry odzierać przez Yankesów, Australczyków, Anglo-Indian itd. to icuibo no? Czy może z korzyścią dla przysmyślu, handlu, urzędników, robotników itd. Bynajmniej! Solidarności interesów wszystkich klas społecznych, którą już Boissguillebert tak bystrze był dostrzegł i w pismach swych wykazał, sprawia, że odzieranie to ze skóry rolników krajowych zarazem psuje interesa wszystkim innym producentom i w dalszym następstwie i konsumentom, żyjącym pod jednym niebem, oddychającym tem samem powietrzem i pracującym w obrębie i na podstawie jednego terytorium i pod dachem jednego prawodawstwa krajowego.

Prawdy te wypowiedziałem już o wiele dosadniej w książce mej „O Adamie Smith'e“, przeznaczoną pierwotnie do habilitacyi na uniwersytecie wrocławskim w r. 1878, a wreszcie już całkiem bez ogródek, nie potrzebując się oglądać wcale na prąd panujący w sferach oficjalnej nauki uniwersyteckiej, w odczytach moich z r. 1881 i 82.

Przekonania te ekonomiczne opierają się o szkołę ekonomiczną reprezentowaną przez Henryka Carey'a, Amerykanina, ojca protekcyjnizmu amerykańskiego, Fryderyka Lista, duchowego twórcę Zollverein niemieckiego, Eugeniusza Dühringa, genialnego ucznia dwóch poprzednich i naszego Sopińskiego, o ile z ideami tej szkoły się styka. Jak blisko Sopiński spokrewniony z tą szkołą, dowodem, że w przedmowie do pism swych konstataje koincydencya, na pierwszy rzut oka dziwna, pomiędzy jego systemem, a Carey'em i Listem i uważa za potrzebne zaręczać, że pism ich nie znał, gdy system swój redagował, czego nawet żądaję, gdyż wtedy „niejedno by był zmieniał, sprostaował“ i t. p.

Szkola ta — oto źródło, z którego całe poglądy ekonomiczne ks. Bismarcka wypływają. Poseł Kardorf w jednej broszurze swj opowiada anegdote, w jaki sposób ks. Bismarck, bawiąc u wód, w rozmowach z Amerykanami wtajemniczonym został w arka tajów tej szkoły, — arkan o tyle, że szkoła ta przez oficjalną naukę niemiecką uniwersytecką skutkiem malodusznej zazdrości rzemieślników naukowych systematycznie zamieszczana i bez procesu potępiana została.

Jakokolwiek zresztą była okazała zapoznania się kanclerza niemieckiego z poglądami nowymi tej szkoły — tyle pozostanie faktem, że kanclerz, jak tylko się zajął ekonomicznymi sprawami cesarstwa, które politycznie był stworzył, (lecz które zanosilo się na „suchoty, lub anemią ekonomiczną), i pod rozwagę wziął rozma-

(36)

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 37.)

Rozdział XII.

Gdy pan Jan Skrzetuski ze stryjecznym Stanisławem i panem Zagłobą, po uciążliwej drodze z puszczy, przybyli wreszcie do Upity, pan Michał Wołodjowski mało nie oszalał z radości, zwłaszcza, że dawno już nie miał o nich żadnej wieści; o Janie zaś myślał, że znajdując się z chorągwią królewską, której porucznikował na Ukrainie u hetmana. Brał ich też z kolei w ramiona, i wyskiskawszy, znowu ścisnął i ręce zacierał; a gdy mu powiedzieli, że pod Radziwiłłem chcą służyć, uradował się jeszcze bardziej na myśl, że nie prędko się rozłączą.

— Chwała Bogu, że do kup w siebie ramy, starzy Zbarazkowie — mówił — człowiek i do wojny większą ma ochotę, gdy czuje konfidentów koło siebie.

— To była moja myśl — rzekł pan Zagłoba — bo oni do króla chcieli lecieć, ale ja powiedziałem: a czemu to nie mamy sobie z panem Michałem starych czasów przypomnieć? Jeśli nam Bóg tak poszczęści, jak z Kozakami i Tata-rami szczęścił, to niejednemu Szweda wkrótce mieć będziemy na sumieniu.

— Bóg waści natchnął tę myślą — rzekł pan Michał.

— Ale to mi dziwno — rzekł Jan — żeście o Ujściu i o wojnie już wiedzieli. Stanisław ostatnim końskim tchem do mnie przyjechał, a my tak samo tu jechali, myśląc, że pierwsi będziemy nie- szczęście zwiastowali.

— Musiała przez żydów wieść tutaj przyjść — rzekł Zagłoba — bo oni zawsze wszystko najpierwsi wiedzą, i taka między nimi korespondencja, że jak który rano kichnie w Wielkopolsce, to już wieczorem mówią mu na Żmudzi i na Ukrainie: na zdrowie!

— Nie wiem, jak to było; ale od dwóch dni wiemy — rzekł pan Michał, i konsternacja tu okrutna... Pierwszego

dnia jeszcześmy bardzo wierzyli, ale drugiego już nikt nie negocjał... Co więc- cęj wam powiem: jeszcze wojny nie było, a rzeźbys, ptaki o niej śpiewały w powietrzu, bo wszyscy naraz i bez powodu poczęli o niej gadać. Nasz książe-wojewoda musiał się też jej spodziewać i coś przed innymi wiedzieć, bo się kreślił, jak mucha w ukropie, i w ostatnich czasach do Kiejdan przyjechał. Zaciągi od dwóch miesięcy z jego rozkazu czyniono. Zaciągalem ja, Stankiewicz i niejaki Kmiec, chorągwy orszański, który, jako słyszałem, już gotowiński chorągiew do Kiejdan odprowadził. Ten się najpierw z nas wszystkich uwinął...

— Znaszże ty, Michale, dobrze księcia wojewodę wileńskiego? — pytał Jan.

— Jak go nie mam znać, kiedyś całą wojnę terażniejszą pod jego komendą odbywał.

— Co wiesz o jego zamysłach? zacyt to pan?

— Wojownik jest doskonały; kto wie, czy po śmierci księcia Jeremiego w Rzeczypospolitej nie największy... Pobili go prawda teraz, ale miał sześć tysięcy wojska na ośmieszająt... Pan podskarbi i pan wojewoda witebski okrutnie go za to potępiają, mówiąc, iż przez pychę to z tak małą siłą się porwał na ową niezmierną potęgę, ażeby się z nimi wiktoryą nie dzielić. Bóg raczy wiedzieć, jak było... ale stawał męźnie i sam życia nie szęczył... a ja, którym na wszystko patrzył, tyle tylko powiem: iż gdyby miał dosyć wojska i pieniędzy, noga nieprzydajacka nie uszłaby z tego kraju. Tak myślę, że szczerze on się teraz weźmie do Szwedów, i pewno ich tu nie będziemy czekali, ale do Inflant ruszmy.

— Z czegoż to sponujesz?

— Z dwóch powodów: raz, że książe będzie chciał reputacyą swą, nieco po cybichowskiej bitwie zachwiana, poprawić; a powtóre, że wojnę kocha...

— Tak jest — rzekł Zagłoba — znam ja go zdawna, bosny razem w szkołach byli i pensa za niego odrabiałem. Zawsze się kochał w wojnie i dla tego lubił ze mną lepiej, niż z innymi, kompanią trzymać, bom ja także wołał konia i dźidkę, niż łacinę.

— Z pewnością, że to nie wojewoda

poznański, z pewnością, że to zgola inny człowiek — rzekł pan Stanisław Skrzetuski.

Wołodjowski począł go wypytywać o wszystko, co się pod Ujściem zdarzyło, i za czupryne się targal, słuchając opowiadania; wreszcie, gdy pan Stanisław skończył, rzekł:

— Masz waszność! Nasz Radziwiłł do takich rzeczy niezdolny. Pyszny on, jak djabeł, i zdaje mi się, że w całym świecie większego rodu od radziwiłłowskiego nie ma... to prawda. Oporu on nie znosi, prawda... i na pana podskarbiego Gosiewskiego, zacnego czelaka, o to zagniewan, że ten nie skacze, jak mu Radziwiłł zagraja. Na Króla Jegomości także krzyż, że mu buławy wielkiej litewskiej dość prędko nie dał... Wszystko to prawda, jak i to, że woli w bezce- nnych błędach kalwińskich żyć, niż do prawdziwej wiary się nawrócić; że katolików, gdzie może, cisnie; że zbory heretyków stawia... ale za to przysięgnę, że woląby ostatną kroplę swojej pysznej krwi wytoczyć, niż taką kapitulacyą, jak pod Ujściem, podpisać... Będziem mieli wojny w bród, bo nie skryba, ale wojownik będzie nam hetmanem.

— W to mi graj! — rzekł Zagłoba. — Niczego więcej nie chcemy. Pan Opa- liński skryba, i zaraz się pokazało, do czego zdalny... Najpodlejszy to gatunek ludzi. Każdy z nich niech jeno pióro z kupra gęsi wyciągnie, to zaraz myśli, że wszystkie rozumy pojadł... i taki syn innym przymawia, a jak przyjdzie do szabli, to go nie masz. Sam z młodu rytmy układałem, żeby biłogowskie serca kaptawość, i byłym pana Kochanowskiego w kozy róg z jego fraszkami zapędził, ale potem żołnierska natura wzięła górę.

— Przędem jeszcze i to wam powiem — rzekł Wołodjowski — że skoro się tu szlachta ruszy, to się kupa ludzi zbierze, byle pieniędzy nie zabrakło, bo to rzecz najwazniejsza.

— Na Boga! nie chcę pospolitaków! — zakrzyknął pan Stanisław. — Jan i jegomość pan Zagłoba mają już mój sentyment, a waszność powiem, że wole być ciurą w regularnej chorągwi, niż hetmanem nad całym pospolitem ruszeniem.

— Tutejszy lud męzny — odrzekł pan Wołodjowski — i bardzo sprawny. Mam tego przykład z mego zaciągu. Nie mógłem pomieścić wszystkich, którzy się garna- li, a między tymi, których przyjąłem, nie masz i jednego takiego, co by poprzednio nie służył. Pokażę wasiom tę chorągiewkę i upewniam, że gdybyście nie wiedzieli odmienne, tobyście nie poznali, że to nie starzy żołnierze. Każdy bity i kuty w ogniu, jak stara podkowa, a w szyku stoja, jako triarii rzymscy. Nie pójdzie z nimi tak łatwo Szwedom, jak pod Ujściem z Wielkopolanami.

— Mam nadzieję, że to Bóg wszystko odmieni — rzekł Skrzetuski. — Mówią, że Szwedzi dobzy pacholowie, ale przeciw nigdy nie mogli naszym wojskom komputerem wytrzymać. Biliśmy ich zawsze — to już wypróbowana rzecz — biliśmy ich nawet wtedy, gdy im przywozili naj- większy wojownik, jakiego kiedykolwiek mieli.

— Co prawda, to okrutnie ciekawy, co też umięją — odpowiedział pan Wo- łodyjowski — i gdyby nie to, że dwie inne wojny jednocześnie ojezyczne gnębią — waleczymy się o tę szwedzką nie rozgnie- wał. Próbowałismy Turków i Tatarów i Kozaków — i Bóg wie nie kogo — go- dzi się teraz Szwedom próbować. W Koronie z tem tylko może był kłopot, że wszystkie wojska z hetmanami na Ukrainie zajęte. Ale tu, widzę już, co się stanie: oto książe wojewoda dotychczasową wojnę panu podskarbiemu Gosiewskiemu, hetmanowi polnemu, zostawi, a sam się Szwedami szczerze zajmie. Ciężko będzie, prawda! Wszelako mięjny nadzieję, że Pan Bóg pomoże.

— Jedźmy tedy, nie mieszkając, do Kiejdan — rzekł pan Stanisław.

— Dostałem też rozkaz, żeby chorągiew mieć w pogotowiu, a samemu się w trzech dniach w Kiejdanach stawić — odpowiedział pan Michał. Ale! muszę też wasiom ten ostatni rozkaz pokazać, bo już z niego znaczo, że tam książe wojewoda myśli o Szwedach.

To rzekłszy pan Wołodjowski, otwo- rzył kluczem spepek, stojący pod oknem na ławie, wy dobył z niego papier, złożony na dwoje, i rozwinawszy, począł czytać: „Mości panie Wołodjowski, pulko- wniku!

— Tak jest! widoczna już z tego li- stu nowa wojna! — rzekł Zagłoba.

— A że książe pisze, iż postąpi, jak mu Bóg nakazuje, to znaczy, że będzie bit Szweda — dodał pan Stanisław.

— Dziwno mi tylko — rzekł pan Skrzetuski — że pisze o wierności dla Radziwiłłowskiego domu, nie dla Ojczy- zny, która więcej od Radziwiłła znaczy i pilniejszego ratunku potrzebuje.

— To taka ich pańska maniera — odparł Wołodjowski — choć i mnie się to zaraz nie spodobało, boć i ja Ojczy- znie, nie Radziwiłłom służe.

— A kiedyś ten list odebrał? — py- tał Jan.

— Dziś rano i właśnie po południu chciałem ruszyć. Wy się przez ten wie- czór wywczasujecie po podróży, a ja ju-

Berlin, 15 lutego.

(Czy centrum jest stronnictwem religijnym, czy politycznym?)

Antagoniści frakcyi centralnej, a mianowicie organa rządowe, zarzucały jej aż do przesyty, że nie jest stronnictwem politycznym. Czas z nimi się nareszcie rozprawić. W pierwszej linii nasuwa się tu pytanie: kto wszczął walkę kulturową w parlamencie? Czyż nie przeciwnicy partii katolickiej, mimo, że centrum tylekroć zaprzecza parlamentowi kompetencji w sprawach kościelnych? Powyższy zarzut jest wprost śmieszny, jeżeli przypomni sobie dotychczasowe dzieje i działania tego stronnictwa. Zanim centrum zostało partją decydującą, a mianowicie, zanim doszło do teraźniejszego znaczenia i siły, jakimi rozporządza, wyprzedziło inne frakcje i rząd na wszystkich polach, a mianowicie na społecznym i ekonomicznym; stąd dzieje centrum są zarazem dziejami rzeczywistego postępu w parlamencie, traktowaniu problemów proceduralnych, ekonomicznych i społecznych. Mimo to wszystko śmiało twierdzić, że centrum bodaj kiedykolwiek dawniej rozwinęło tak wręczstronną czynność na wszystkich polach życia politycznego, jak w chwili obecnej.

Od samego początku otwarcia parlamentu starało się centrum wnioskami własnej inicjatywy częścią popchnąć rząd na tory koniecznych reform, częścią uzupełnić propozycje rządowe projektami własnego pomysłu; wreszcie ulepszało projekta parlamentu nader ważnymi poprawkami. Nie masz dziedzin, na których reprezentowali ludność katolicką i nie zwracali bacznej uwagi. Zaczniemy od sądownictwa. Tutaj wnosi Reichensperger o przywrócenie w sprawach karnych instancji apelacyjnej. W polityce społecznej wnosi Lieber projekt ochrony robotników, a p. X. Hitze poszczególnie o to samo w przemyśle tkackim. W dziedzinie celnej widzimy wniosek „wolnego stowarzyszenia ekonomicznego“ o reformę cel, który w tych dniach podano w szczegółowym sformułowaniu jako pendent do projektu rządowego; na polu proceduralnym zaś wniosek Ackermanna i Geigera dotyczący reformy ordynacji proceduralnej; na polu podatkowo-politycznym wniosek bar. Hueningo, żądający przekazania dochodów z ceł od zboża i bydła związkom komunalnym; w dziedzinie polityki kolonialnej wniosek Hueningo o przyznanie kwoty ryczałtowej dla Kamerunu, wreszcie na polu kościelno-politycznym wniosek Windthorsta o bezkarnie czytanie mszy i udzielanie sakramentów św. jako też kasata prawa obrocznego. Wskazanie nam frakcya parlamentarna, która by się mogła pochlubić tak wszechstronną działalnością!

Powiem więcej! Czynność centrum objęła nawet takie pola, na które rząd w obecnych okolicznościach nie osmielił się wstąpić. Centrum n. p. udowodniło kanclerzowi, że sformułowanie szczegółów prawa ochrony robotników nie jest czystą mrzonką, a uznaniu powszechnie, jakie jego projekt zyskał, nawet u politycznych antagonistów, są wymownym świadectwem przydatności tego projektu. Zważmy przytem, że wnioski centrum, odrzucone dawniej czterokrotnie dla tego, że wychodziły z łona tej frakcji, coraz przychylniej znajdują przyjęcie. Wszakże n. p. komisya obradująca nad prawem ochrony robotników, nie zważając na początkowe skrupuły konserwatystów, oświadczyła się stanowczo za zakazem pracy w niedziele i święta po fabrykach, przy budowlach i po warsztatach. Projekt ten, który prawdopodobnie liczyć może na przyjęcie w plenum, będzie dla centrum nie lada tryumfem po tylu odmowach ze strony innych stronnictw parlamentarnych. Nie mniejszym powodzeniem mogą się poszczycić wnioski reprezentantów katolickich w komisji budżetowej. Do takich powodzeń zaliczyć należy wniosek Hueningo, aby rządowi przeznaczyć nie kwotę przez niego żądaną na Kamerun, lecz sumę ryczałtową. Takie kwoty szczegółowe stają się z czasem w etacie zwyczajowem i zobowiązują na całą przyszłość, gdy tymczasem parlament przyznaniem kwoty ryczałtowej nie zobowiązuje się do niczego. Jest to jak gdyby replika na pismo kanclerza, w którym ten zaprzecza komisarzom rządowym prawa do wyjaśnień zobowiązujących radę związkową.

Przechodząc teraz do wniosku Hueningo, domagającego się przekazania gminom dochodów wpływających z ceł od zboża i bydła, to i przeciwnicy uznają powszechnie jego doniosłość i oświadczać, że Windhorst uczynił nim mistrzowski pociąg na szachownicę. Takby go nazwać nie wypadło; chodzi tu bowiem o co innego, t. j. o przyznanie słuszności żądaniu, iż na nowe dochody o tyle tylko zezwolić należy, o ile się przychylniają do ulżenia istniejących dokuczliwych ciężarów. Centrum spodziewa się, że w najbliższym czasie panom nadodcom poda wniosek Hueningo pożądaną sposobnością pokazania, do jakich w polityce podatkowej przynajmniej się zasad.

Wiedeń, 14 lutego.

(Porządek rządu i prawicy. — Rozprawy nad reformą węgierskiej Izby magnatów. — Arcyksiąże Rudolfa. — Uwzięcie.)

(*) Położenie parlamentarne coraz

się staje przykrejszem. Na wczorajszym posiedzeniu Izby znowu rząd i prawica doznały dotkliwej porażki. Jakkolwiek minister skarbu dr. Dunajewski bardzo dobitnie wykazał potrzebę ustawy o należytosach (t. j. podatku od różnych transakcyj giełdowych, kupieckich, sprzedaży itd.), poseł Ruf, włościanin dolnorakuzki, stawiał wniosek, aby projekt rządowy odesłać do wydziału. Lewica, która z swej strony zamierzała stawić podobny wniosek, naturalnie mowęi wniosku posła Rufa przyjęła łucznymi oklaskami. Gdy przyszło do głosowania, wniosek ten został przyjęty znaczną większością 160 przeciwko 135 głosem. Z lewicą głosowali z klubu lewego środka: hr. Coronini, hr. Dubsky, Franceschi, Kowalski, Kulczkowski, Obraczaj, Schwegel, Sochor, Vidulich, Ruf i Oberndorfer, włościanie konserwatywni z Dolnej Austrii; Lienbacher i Fuchs z Salzburga; ksiądz Wieser z Tyrolu; Velz i Thurnhorn z Vorarlbergu; ksiądz Karol i włościanie Baerntein i Schmidbauer ze Styrii. Kilkunastu niemiecko-konserwatywnych posłów wstrzymało się od głosowania. Co najważniejsza, to, że tego głosowania nie można bynajmniej uważać jako jeden z tych przypadków, jakie się wydzierają w życiu parlamentarnym. Albowiem poseł Ruf nie zaimprovizował wniosku swego, lecz stawił go w imieniu klubu środkowego. Pomimo nalegań i ostrzeżeń prezesa księcia Alfreda Liechtensteina, klub środkowy uchwałił głosować przeciwko projektowi rządowemu, względnie za odesłaniem go do komisji i tylko tym swoim członkom, którzy nie chcieli głosować przeciwko rządowi i prawicy, dozwolił wstrzymać się od głosowania. Mamy tu więc nową secesyę klubu środkowego, względnie nową sprawkę Lienbachera. Frakcya ta od samego początku powstawała przeciwko dr. Dunajewskiemu, przeciwko załatwieniu kwestyi funduszu indemnizacyjnego, przeciwko regulacji rzek galicyjskich — słowem przeciwko naszym interesom. Przez kilkanaście lat można było oczekiwać zmiany taktyki ze strony tych panów, ale teraz już pono w tej mierze nie ma żadnej nadziei i będzie trzeba postarać się o innych sprzymierzeńców. Zresztą Koło polskie w radzie państwa tutaj zawsze odgrywało i odgrywać będzie rolę poważną, gdy tymczasem frakcya p. Lienbachera przy zmianie rządu i stosunków parlamentarnych straciłaby natychmiast wszelkie znaczenie.

Arcyksiąże Rudolf i arcyksiężna Stefania na swęj wycieczce do Grecyi odwiedzają podobno także księcia Mikołaja czarnogórskiego w Cetynii.

W sejmie węgierskim toczą się ciągle rozprawy nad reformą Izby magnatów. Opozycya, domagając się tak radykalnych zmian, jak np. wyboru pewnej liczby członków Izby magnatów przez komitaty, zamiast ich nominacyi przez króla, oczywiście ułatwia położenie p. Tiszy. Bo jakkolwiek we Francyi i Belgii Izby wyższe są wybierane, to jednak ani w Austrii, ani w Węgrzech na teraz na serjo ani pomyśleć można o przyswojeniu tej metody.

Wczoraj uwiezono tu mechanika Jakuba Haasa, który według denuncycyi swej żony miał przed 22 laty zamordować swego majstra Józefa Roy'a.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Królestwie Polskim istnieje siedm diecezji rzymsko-katolickich, mających ogółem 5,426,000 dusz ludności. Najludniejsza jest archidiecezja warszawska, która posiada 1,050,000 dusz, po niej następuje diecezja kujawsko-kaliska z 970,000, lubelska z 905,000, plocka z 684,000, kielecka z 618,000, augustowska z 616,000, i sandomierska z 583,000 dusz. We wszystkich diecezjach znajduje się 84 dekanatów, 1,643 kościołów parafialnych, 182 filialnych, 680 kaplic publicznych i prywatnych, 2,321 kapłanów świeckich, 374 zakonników, 469 zakonnic i siostr miłosierdzia i 535 alumnów w seminarjach.

— Z Warszawy donoszą o nowym idyotyzmie sądów tamtejszych. Przed kilku dniami Izba sądowa warszawska odrzuciła skargę apelacyjną, ponieważ podpis wnoszącego ją położony był nie w języku rosyjskim, lecz polskim. Podpis kanoniko-podprzetłomczący a ponieważ apelujący nazywał się Wróbel — przetłumaczono go na w o r o b i e j (oznacza ptaka wróbla).

— W Petersburgu czytamy: Ważne objaśnienie ma udzielić rządzący senat w kwestyi prawa osób, które w zachodnim kraju nabyły grunta od skarbu na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej w dniu 23-go lipca 1865-go roku instukcyi, odprowadzania oddzielnych kawałków lub całych majątków w trzecie ręce według swojej woli, bez uprzedniego, oddzielnie za każdym razem pozwolenia ministerium finansów na oddawanie majątku, w posiadanie osób, choćby nawet nie należących do kategorii tych, którym nabywanie gruntów w zachodnim kraju jest wzbronione. Kwestya ta była już roztrząsana na ogólnym zebraniu pierwszych trzech departamentów i departamentu heroldyi z powodu sprawy barona Bucholtza, któremu ministerium dóbr państwa nie pozwoliło sprzedać włościaninowi Rutkowskiemu gruntów, nabytych od skarbu na przytoczonych zasadach. Między senatorami wynika różność zdań i dla tego kwestya ma być powtórnje rozbięraną na wniosek ministra

sprawiedliwości. Ten ostatni uważa za zupełnie prawidłowe postąpienie ministerium dóbr państwa. Wobec wydanego w grudniu nowego aktu prawodawczego o sposobach utrwalenia w zachodnim kraju rosyjskiej własności rolnej, należy się spodziewać, że rządzący senat przy powtórnym roztrząsaniu skargi barona Bucholtza przyjdzie do zgodnej decyzyi w duchu opinii ministra sprawiedliwości.

— Z Wilna piszą do „Wieku.“ „Dnia 24. z. m. znowu artykuł 1049 kodeksu karnego został zastosowany przez tułtejszy sąd okręgowy do panny E. Sidorowiczówny, oskarżonej o utrzymywanie szkoły bez zezwolenia władzy. Treść sprawy jest następująca: Panna S we własnym mieszkaniu, jak sama zeznała, uczyła czytać, pisać i początków religii bezpłatnie dziatwę biednych rzemieślników, wyrobników, stróżów itp. Dnia 15 marca v. s. roku zeszłego policya wraz z zawiązanym nauczycielem szkoły ludowej dokonała rewizyi w mieszkaniu panny S. i zastała tam dwudziestu kilku chłopców i dziewczynek, oraz kilkanaście podręczników do nauki czytania i religii. Na mocy tego przeto został sporządzony protokół rewizyjny, a panna S. została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za przestępstwo przewidziane w art. 1049 kodeksu karnego. Sąd po krótkiej naradzie skazał pannę Sidorowiczównę na 15 rubli kary pieniężnej albo na trzy dni zamknięcia.

— Czytamy w „Kraju“: „Mosk. Wiedomosti“, a za nimi inne gazety petersburskie i „Wil. Wiestnik“ zamieszczają następującą notatkę: „Chcóm. Eparchjalnyj Wiestnik utrzymuje iż między dawnymi unitami rozrzucone są proklamacje polskie (?), z których jedna znajduje się w redakcyi gazety. Nosi ona tytuł: „Głos unitów polskich“. Proklamacja ta, pisze „Ch. War. Ep. Wiest.“ napisana jest przeciwko wierze prawosławnej i Rządowi rosyjskiemu, o którym od czasu Piotra Wielkiego znieważająco świstek się wyraża. Treść odczytuje się w następujących słowach: „Wobec wywołania Polaków i unitów i wołanie, zwrócone do wszystkich chrześcijan europejskich o ratunek — tylko niewiadowo tego, proklamacja bowiem zaczyna się od imienia unitów, w piątym zaś, czy szóstym wierszu, rzecz wskazuje że pismo jest od imienia Polaków i zawiera wyszczególnienie wszystkich baniek mydlanych, wymyślanych przez zwarzone głowy polskie. W końcu proklamacyi stoi: „dan w Warszawie 18. maja 1883 r.“ W Warszawie zatem musi istnieć komitet rewolucyjny (!!) lub kółko rewolucyjne szalonych głów polskich, które nie wytrzewiwszy się po smutnych doświadczeniach 1864 r., znowu się zajmują puszczaniem w świat proklamacyj rewolucyjnych, jak na teraz pomiędzy unitów.“

NIEMCY.

* Berlin, 14 lutego. (Biskupstwo limburskie.) „Kr. Ztg.“ otrzymała dzisiaj prywatną depeszę z Rzymu, według której kwestya biskupstwa limburskiego załatwiono w sposób dla obu stron zadowalniający; co do nazwiska nowego Biskupa i rząd i Kościół tymczasowo zachowuje dyskrecyę jak najściślej.

— Na Rektora uniwersyte-tu strasburskiego na rok 1885/86 obrał senat akademicki Heitza, prof. wydziału filozoficznego. Prof. Heitz jest Alzatą.

— Leksykograf prof. dr. Georges obchodzi dnia 4 marca 50-letni jubileusz doktorski.

— Dziesięciu anarchistów, przyszeszowanych w Glückstadt po przybyciu z Ameryki, wypuszczono oprócz dwóch, których odstawiono do Frankfurtu n. M.

— Dyrekcyja heskiej kolei Ludwika w piśmie przesłanem dziennikowi „Frankf. Ztg.“, oświadcza w sprawie sporów zachodzących z frankfurtską dyrekcyją kolejową, iż stara się usilnie załagodzić te spory na drodze pokojowej nawet z znacznem z swej strony ofiarom; ale że równocześnie zainstala zażalenie do urzędu kolejowego rzeszy przeciw postępowaniu tamecznej królewskiej dyrekcyi kolejowej.

ROSYA.

* Do „Pol. Corr.“ piszą z Petersburga: Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, iż rozprawa byłego tułtejszego policyi Putilina, oskarżonego i uwiezionego z powodu licznych oszustw i nadużyć pełnopłnych w porozumieniu ze swoimi podwładnymi, zostanie przeprowadzoną w drodze pokojowej. Zapytany o zdanie oberpoliemajster Petersburga, generał Trepow, oświadczył się za „ubiciem“ całej sprawy i ukaraniem winnych w drodze administracyjnej, zdaje się jednak, iż rada taka nie znalazła odgłosu w kołach decydujących.

— Główny zarząd cenzury zabronił dziennikom wszelkiej dalszej polemiki w sprawie zbiorczych cerkwi prawosławnej w Jakobstadzie (Kurlandyi).

FRANCYA.

* Paryż, 14 lutego. Izba deputowanych ukończyła dziś jeneralną dyskusyę nad ustawą o podwyższeniu ceł od zboża i postanowiła 364 przeciw 136 głosem przejść do obrad szczegółowych. — Sąd policyi poprawczy skazał dziś 7 inicjatorów wieców anarchistycznych każdego na 3 miesiące, a jednego na pół roku. — Dziś zmarł francuski dziennikarz Juliusz Vallés, jeden z najkrajniejszych członków komuny paryskiej z roku 1871. Sąd wojenny skazał go dnia 5 czerwca 1872 na śmierć, której uniknął, zbiegłszy

do Anglii. Po amnestyi z dnia 12 lipca 1880 powrócił Vallés do Paryża i agutował w dziennikach dalej w duchu swych mrzonek socjalistycznych.

— Aresztowano w Paryżu socjalistę Albrechta z Niemiec i anarchistę Morfy. U Albrechta znaleziono listy Reinsdorfa, znaczne zbiory dziennika „Freiheit“, wydawanego przez Mosta, i wiele innych pism socjalistycznych. Albrecht ma być przywódcą socjalistów niemieckich w Paryżu. U Morfyego znaleziono listy rosyjskich nihilistów. Około 30 cudzoziemców podejrzanych o socjalizm ma niedługo pójść do więzienia.

— Grabieża. W Limoges odebrano Siestrom Miłosierdzia zakład dla starców i szkołę, utworzoną przed laty 160 przez ks. kanonika Rogiera i znacznie powiększoną oraz udatowaną przez Siostry. Rząd domaga się nawet 15,000 fr. wynagrodzenia za to, że Siostry nie ustąpiły na pierwsze wezwanie, lecz apelowały do Rady państwa.

— Proces łóży. Były prefekt policyi p. Andrieux, dziś deputowany lyoński, był członkiem łoży masońskiej w Lyonie pod nazwą: „au parfait silence“, Andrieux ogłosił w piśmie swém „La Ligue“ szczegóły dotyczące różnych spraw masońskich. Łoża zaważwała „odstępę“ przed swe forum; — Andrieux ogłosił to wezwanie w swém piśmie i dodał: że zanim pozwoli sobie głowę ściać, język wyrwać, ciało porąbać i do morza wrzucić — ogłosi jeszcze poprzednio różne ciekawe dokumenta.

BELGIA.

* Z izby deputowanych. Lewica zawodzi teraz żale z tego rzekomo powodu, iż rząd obecny zdezorganizował szkoły publiczne. Minister Thonysssen udowodnił na podstawie statystyki rządowej, że d. 1 styca. 85 było 349 szkół więcej niż przed rokiem. W 1066 gminach upadło szkół 836, natomiast powstało nowych wolech szkół (katolickich) 1185.

Dla czego owe szkoły upadły — oto dla tego, że, jak minister dowiódł cyframi, nie miały racyi bytu; 270 owych szkół nie miało nawet po 10 uczniów — niektóre tylko po 4. Rząd takich szkół tolerować nie mógł, musiał je znieść i ulżyć ludowi ciężar.

Nowo powstałe katolickie szkoły wolne, mają pełno uczniów ponieważ rodzice mają do nich zaufanie.

ANGLIA.

† Zgasył w tych dniach Arcybiskup dubliński Kardynał Edward Mac Cabe urodził się 1816 r. w Dublinie, kształcił się w wielkiem seminarjum w Maynood, pracował długie lata w Kingstown i położył tamże wielkie zasługi około podniesienia szkolnictwa. Kardynał Cullen mianował go 1865 r. jeneralnym wikaryuszem; w r. 1878 po śmierci Cullena wybrał go kanonicy i proboszczowie dublińscy według istniejącego w Irlandyi prawa Arcybiskupem. Na 50 głosów otrzymał 42. Leon XIII mianował go w r. 1882 Kardynałem.

AFRYKA.

* Teatr wojenny w Sudanie. O bitwie, jaką stoczył oddział generała Earle z Arabami przed Berti, w pobliżu wyspy Dulka (pod Kerbekan), podaje korespondent „Standarda“, znajdujący się na polu walki, następujące szczegóły: „Nieprzyjaciel zajmował bardzo silne pozycye na wzgórzach. Ponieważ generał Earle uważał za rzecz niepodobną spędzić ztamtąd Arabów ogniem karabinowym, wydał przeto rozkaz słynnej szkockiej straży czarnej, by z bagnetem w rękę zdobyła stanowiska. Pułk poszedł do szturmów z wielką brawurą. Muzyka zagrała marsza, poczem żołnierze z okrzykiem: hurrah, z spuszczonym bagnetem zaczęli wdrapywać się na wyżyny z odwagą, która wywołała zdumienie samego generała Earle. Nieprzyjaciel, ukryty po za głazami dawał strzelać po strzale; mimo to posuwała się czarna straż krok po kroku i wyparła nieprzyjaciela z jego kryjówek. Nieszczęściem pada generał Earle, idący na czele kolunmy, ugodzony kulą. Tymczasem jazda angielska, wysłana na tyły nieprzyjaciela, zdobywa jego obóz, zanim Szkoci opanowali wyżyny. Podczas głównego szturm otrzymał rozkaz dwie kompanie pułku Staffordshire rozkaz, by wzięły wysoki skalisty pagórek, broniący przez strzelców arabskich. Po zabitym generał Earle obejmuje komendę generał Brackenbury i rozkazuje reszcie pułku Staffordshire połączyć się z obydwojmi kompaniami i zdobyć szturmem pagórek. Nieprzyjaciel walczył rozpaczliwie w swych pozycyi, broniąc każdej piędzi ziemi; ale nie może oprzeć się szalonego natarciu Szkotów i ustępuje wreszcie z pagórka. Bitwa trwała pięć całych godzin. Sily nieprzyjaciela składały się z plemion Monassir i Robatah i licznych derwiszów z Berberu. Niepodobna podać ich liczby, gdyż stanowiska ich rozciągały się przez długie łańcuchy pagórków i skaliste rozpadliny dolin. Straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne, trupy leżały całymi kupami na wzgórzach. Dowódca rokoczan z Berberu i kilku emirów znajduje się pomiędzy poległymi. Wojska angielskie okazywały podziwienią godny spokój i męstwo a tej odwagi i krwi zimnej nie zdołał ani na chwilę zamącić straszliwy i celny ogień Arabów. Klęska nieprzy-

jaciela jest stanowcza, osaczony ze wszystkich stron, wskakiwał w rzekę i uciekał, szukał ocalenia. Mało tylko uszczęśliwie.“

O upadku Chartumu i śmierci Gordona podaje korespondent „Daily Chronicle“ następujące szczegóły: „Upadło nieszczęśliwego miasta przypuszczalnie należy zdradzie Faragha pasy, który dowodził sudańskiem wojskiem Gordona. Nędznik ten zdradził miasto i haterskiego jego obrońcę rano 26 stycznia Gordona nigdy nie ufał temu człowiekowi, dowiedziono mu już raz zdrady i skazał na śmierć. Gordona ulaskawił go na prośbę jego wpływ, jaki posiadał w wojsku, co też dla wrodzonej mu dobroduszności, pozostał go nawet przy dowództwie.“

Przez otwarte bramy wtargnęło do miasta wojska mahdiego: dzicy strzelcy z Kordofanu, kozacy z południa, jeździ z Baggaru. Na dany znak rozpoczęły hordy straszliwą rzeź. Wszyscy, którzy pozostali wiernymi Anglikom, zostali wymordowani bez różnicy wieku i płci, dzieci nawet w kolebce zatykano na spisie i rzucano jak piłkami. 500 ludzi Nus-pasy, którzy Anglikom oddawali usługi w Gubat, padło okrutną śmiercią. Jak opowiada nacoony świadek, który uszedł cało z tej rzezi i przybył na pokład statku Wilsona, uchodzącego z pod Chartumu, płynęła przez cały dzień krew potokami po ulicach miasta.

Ministerem wojny u mahdiego jest, jak donosi „Figaro“, Francuz Veret, podobnie sam, który w roku 1870 wysadził w powietrze forteczkę Laon. Kiedy kilka miesięcy później wybuchła komuna w Paryżu, polecił Veretowi Thiers, ażeby prowadził armaty ustawione na Montmartre. Polecenia tego nie mógł Veret wykonać ponieważ żołnierze opuścili go. Po wojnie zajmował się handlem i lichwą a tak podług niektórych źródeł, że sądy kilku razy kilkakrotnie skazywały go na grzywny i więzienie. Wypędzony z wojska, opuścił Veret ojczyznę, poszedł szukać szczęścia w Egipcie, żądał u siebie do Sudanu, gdzie dopomagał mahdiemu w organizacyi wojska na sposób europejski. W tym osobiwszym gabinecie, w którym Veret pełnił funkcje ministra wojny, zasiada także, jak wiadomo, drugi Francuz Olivier Pain, który dzierżył tę funkcję ministra spraw zagranicznych.

Ten renegat znany jest z komuny paryskiej w r. 1871, z przyjaźni swęj i uwielbienia dla Rocheforta, za którego staraniem zamianowany został sekretarzem komunistycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Podczas walk ulicznych otrzymał Veret siedm ran, z których się wyleczywszy, uszedł z Paryża i schronił się na prowincyę do jednego z swych przyjaciół. Zdradzon przez tegoż, odesłany został do Paryża, gdzie sąd skazał go na deportacyę do Nowej Kaledonii. Tam spotkał się znowu z Rochefortem. Ten ostatni ułożył plan ucieczki, według którego mieli z brzegów morskich dopłynąć do zamówionej poprzednio łodzi, która ich następnie miała zawieść do okrętu angielskiego. Pain, nie umiejący pływać, nauczył się wkrótce tej sztuki. Plan wyborne się powiódł; obaj dostali się do Londynu. Wkrótce wybuchła wojna turcko-rosyjska i Pain jako sprawozdawca „Figara“ udał się na pole walki. Dowodzący się do obozu Osmana paszy, zyskał jego zaufanie i walczył jako artylerzysta w szeregach turkuek. Jako jeńca wysłano go nad Wolgę. Dzięki staraniom Rocheforta uratowany od śmierci, powrócił po wydaniu amnestyi do Francyi, żądał znów jako sprawozdawca „Figara“ podają do Sudanu i obecnie głównym ma być doradcą mahdiego.

Widzimy, jak przy dobrej agitacyi liczba głosów naszych coraz bardziej wraastać może — tylko trzeba pracy i organizacyi.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 16 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Ćwikliński w Toruniu przeniesiony został jako sędzia ziemianski do tamtejszego sądu ziemianskiego.

* **Głosy polskie** przy ostatnich wyborach do parlamentu, powiększyły się znacznie. Podczas kiedy w r. 1881 oddano na posłów polkich 194,894 głosów, to w r. 1884 padło na kandydatów naszych **203,188 głosów**, a liczba wzrosła przy ściślejszych wyborach do 206,346 — co z r. 1881 stanowi blisko 12 tysięcy głosów przyrostu. Liczba głosów polskich stanowi 3.6 proc. ogólnej liczby.

Widzimy, jak przy dobrej agitacyi liczba głosów naszych coraz bardziej wraastać może — tylko trzeba pracy i organizacyi.

Na kandydatów centrum oddano w r. 1881 głosów 1,182,873, w roku 1884 1,282,006=22,6%.

Na Welfów padło 96,388, (w r. 1881 92,504 gł.), na Duńczyków 14,447 (w r. 1881 14,398 gł.), na Alzatów 165,571 (147,151 głosów), na socjalistów 549,990 (311,961), — na partyę ludową 95,891 (103,422). — na postępowców 997,004 (1,061,988), narodowo-liberalnych 997,033 (642,718), na cesarskich 387,687 (379,293), konserwatystów 861,061 (830,807).

* **Ważne zebranie** prowincjonalnego poznańskiego Stowarzyszenia przeciw wólcogostwu odbędzie się w czwartek

dnia 19 lutego przed południem o godz. 11 w sali rajców miejskich w ratuszu miasta Poznania.

Chodzi o zakupno folwarku Stare Łaski pod Wieloniem, gdzie ma być założona kolonia robocza dla włóczęgów. Folwark ten kupił przewodniczący p. baron Massenbach z Pniewa dnia 21 bm. złożone być mają na ten cel 20,000 mrk. Towarzystwo zawiązuje przed rokiem na załadwie dotychczas 8000 m., zapomogli rządowej spodziewać się można około 6000 m., razem 14,000 mk. — tak że potrzeba jeszcze znaczny sumy.

Stanowisko nasze w tej sprawie jest znane; przemawialiśmy za t. i. w sprawie tej działać wspólnie z obywatelami narodowości niemieckiej na podstawie zupełnego równouprawnienia, którego też dotąd ściśle przestrzegano. Mimo, że twarde ciosy, jakie nas co chwila spotykają ze strony władz rządowych, nie utwierdzają nas w mniemaniu o skuteczności takich usiłowań, to jednakże sądzimy, że rozpoczętą przed rokiem pracę porzucać nie należy i mamy nadzieję, że rodacy nasi, którzy się na członków Stowarzyszenia zapisali lub zapisać pragną, licząc się stawiają na czwartkowe zebranie — i usiłowania Zarządu, mające humanitarne cele na względzie, skutecznie poprze.

Wielebny. Dowiadujemy się, że p. Szpetkowski, malarz i dekorator kościołów, właściciel znacznego i bardzo obficie zaopatrzonego składu przyborów kościelnych, ofiarował się z gotowością z pełnią bezinteresownego dostarczenia materiałów potrzebnych na chorągiew wielebnie.

Jeśli inna nie zapadnie w ostatniej instancji decyzja, to chorągiew będzie wyglądała mniej więcej jak następuje: Na adamaskowem tle wyszta będzie bogato złotem i srebrem postać Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej z napisem: „Królowa korony polskiej.“ U stóp Najświętszej Panny herby Polski, Litwy i Rusi.

Na drugiej stronie napis tej treści, że w 1000 rocznicę zgonu św. Metodego, Patrona Słowiańszczyzny, dar ten na Wielebnie złożony Wielkopolsanie.

Rekojęs chorągwi będzie brązowa z krzyżem i wizerunkiem Zbawiciela u góry. Galony i frezle z czystego lyońskiego złota.

Zapisujemy z uznaniem ten piękny dar p. Szpetkowskiego, umożliwiający kosztowne i ozdobne wykonanie wizerunku Najśw. Panny i napisów.

Na 00. Zmarłych wstańców we Lwowie. Z przeniesienia 2026,94 marek. Z parafii: Gołańczy 4,06 marek. Jaktorowa 1,50 m. Keyni 2,25 m. Smogulca 1 m. Brzyskorzystwy 8,85 marek. — Razem 2044,60 marek.

Na Misyse Bułgarskie. Z przeniesienia 1362,69 marek. Z parafii: Gołańczy 3,35 marek. Jaktorowa 1 m. Keyni 3,25 marek. Smogulca 1 m. Brzyskorzystwy 17 marek. Razem 1388,29 marek.

Teatr. Jutro na życzenie z bardzo wielu stron zwrócone do dyrekcji wystąpi jeszcze raz panna Pospiszilówna w roli Cypriany, w komedji Sardou: „Rozwiódźmy się.“

Początek przedstawienia o godzinie siódmiej.

Bilety dziś zamawiać można w kasie od godz. piątej do siódmej.

W czwartek na benefis pani Schürer, utalentowanej śpiewaczki, która już kilka lat na scenie naszej sumiennie, gorliwie i ztalemtem pracuje, operetka komiczna Delibesa: „Girandola.“

P. Adolfinia Zimajer, znana artystka teatrów warszawskich, a która tak w Warszawie, jak i na scenach krakowskiej i lwowskiej i w Berlinie zdobyła sobie talentem swym powodzenie i rozgłos, przyjeżdża w tych dniach do Poznania i na scenie naszej wystąpi pięć razy. Blisze szczegóły podamy następnie.

Wieczorek. Jutro, w ostatni wtorek na zakończenie zabaw karnawałowych tożłyło grono szanownych pań podwieczorek na godzinę 5 w wielkiej sali bazarowej, gdzie od 3 już będą fanty z loterii Pań Mł. św. Winc. à Paulo wydawane. Szanowne gospodynie, to jest: ks. Czartoryska Zdzisławowa, pani Kuratowska, hr. Kwilecka, sędzina Jarochońska i pani Szaniacka ofiarują uprzejmie laskawym gościom podwieczorek, prosić będą w zamian o skromny dach dla ubogich, aby tak, jak się zabawy karnawałowe od balu na dochód ubogich rozpoczęły, tak samo wspomnieniem na potrzeby tych, którym niedostatek dokuca, zakończyły. Korzystając z tego zebrania poobiedniego, grono młodzieży układa zabawę z tańcami, które rozpoczynając się nader ryhlo, przed północą się zakończy.

Pobiedziska, 14 lutego. Pochowaliśmy dzisiaj zwłoki śp. dr. Antoniego Knypińskiego. Z okolicy zjechało wielu obywateli, udział publiczności był bardzo liczny, siedmiu duchownych asystowało smutnej uroczystości; miejscowy proboszcz ks. Rudał przewodniczył — grzebowi, a ksiądz proboszcz Jezerski wygłosił podczas nabożeństwa żalobną mowę. Sp. Antoni był lat 25 lekarzem w mieście swém rodzinnym, w Pobiedziskach, i lat kilka w Żerkowie. Nauki gimnazjalne ukończył w Trzemesznie, a studia na uniwersytecie w Wrocławiu. Leczył tysiące, ulezył wielu w swém życiu — zostawił po sobie szczyt żal u przyjaciół i pacjentów licznych, a sam w wieku najbliższym, bo w 53 roku życia, w skutek zmartwień w ostatnich dwóch latach uległ śmierci nieubłagnej. Umarł na krwiotok. — Cesarz Hadryan, bliski konania, narzekał na lekarzy i kazał na nagrobku swoim wyrzeć te słowa: „turbam medicorum Caesarem perdidit.“ Dr. Antoni nie eksperymentował na chorych, nie był nigdy lekkomyślny w wykonywaniu zawodu swego — i to samo już jest wielką cnotę u lekarza.

Obcy tylko miasto i okolica dostaly dobrze lekarza, bo tutaj pole do pracy jest rozległe. Pomiędzy Poznaniem a Gnieznem, na mil 4 do 6 wzdłuż, i między Kostrzynem a Murowaną Gośliną i Kleckiem, 3 do 4 mil w szerz, jesteśmy w tej tu okolicy skazani na pomoc lekarską z Pobiedzisk. Sprzedaż dóbr. Wieś Nowa Dąbrówka pod Bydgoszczą, w ostatnim czasie wskutek germanizacyjnych zabiegów „Neuheim“ przeważna, przeszła w piątek dnia 13 b. m. w terminie subhastacyjnym w Bydgoszczę z rąk dotychczasowego dziedzica pana Richarda Reuss w ręce Izraelity Juliusza Krojankera za 233,050 marek. Należała włość ta w przeszłym stuleciu do rodziny Bnińskich, na początku tego wieku do Czapskich, następnie do dziedziców Niemców. Przed sześciu laty nabył ją Seweryn hr. Bniński za 96.000 tal. Sprzedawszy za 5000 tal. lasu, pozbył się jej jeszcze za 108,000 tal. przed trzema

laty. Dziś wieść tę mimo wielkich w ostatnim czasie nakładów sprzedano żyłowi za 77,683 talary. Szkoda Dąbrówki, tak za bezcen oddawać ją Izraelicie, wielka szkoda! 2250 mórg w połowie bardzo dobrej ziemi. 79,000 marek służnój czy nielsłużnój pretensyi za hipotekowonój dla Krojankera po hr. B. były jakby murem co bronily pretensyi jego. Mimo to żył umiał tak się postawić, że jeszcze i tutaj 4000 marek zarobił.

W Gnieźnie utworzył się komitet celem sprawienia podarku ks. Bismarkowi z powiatu gnieźnieńskiego w 70-lecie jego rocznicę. Komitet ten wydał już do współubawiateli odeszwe, z dnia 12 bm. datowaną a ogłoszoną dnia 15 bm. w „Orodniku powiatowym.“

W Scharadowie wprowadzono w urządowanie weszły tygodniu nauczyciela Wolffa, nie umiającego ani słowa po polsku. Z tego powodu dozór szkółny zaprotetował przeciwko ustanowieniu p. Wolffa. Protestów, oraz życzenie, aby rejanya na miejsce przysłała nauczyciela Polaka, umieszczono na żądanie dozoru w protokole.

Babimost. Tutejszemu lekarzowi dr. Gotschalkowi, poruczona została komisorczyca posada chirurga powiatu.

Królewska Huta. W dniu 10 b. m. skazana została redakcja „Katylika“ na 200 marek kary za to, że w jednym z numerów tego pisma, donosząc, iż pielgrzymi do Kevelaer nad Renem musieli jechać w wagonach dla bydła, chociaż zapłacili należytość za bilety 3cijej klasy, dodała, aby cetylnie sami sobie w duszy dośpiewali to, o czém redakcja woli milczeć. Druga sprawa dotyczyła innego ustępu, w którym redakcja napisała, iż Towarzystwo śpiewaków protestanckich dostało ułatwienia na drodze kolei żelaznej, a katolicy nie. Sad zawyrokował, że mogą zajęć takie przyypadki, ale nie można dowieść, aby nigdy nie dano ułatwienia katolikom.

Śluby. W dniu 12 b. m. poboglosławiony został w Warszawie w kaplicy domowej hr. Platerów Zyberg związek małżeński pomiędzy hr. Władysławem Wielopolskim, synem Józefa i Maryi z hr. Walewskich, a wnuka margrabi Aleksandra z panną Maryą Platerówną Zyberg, córką hr. Stanisława i s. p. Maryi z Borchów.

Aktu kościelnego dopełnił J. E. Arcybiskup Warszawski ks. Popiel. Na uroczystość tę przybyło wiele rodzin z różnych stron kraju. Podczas uczy wesołnej nadszedł z Rzymu telegram z błogosławieństwem dla pary młodej od Ojca św. — W kościele parafjalnym w Drohobyczu w Galicyi poboglosławiony został w dniu 31 z. m. związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Gózdziwskim, rodem z W. Ks. Poznańskiego, właścicielem ziemskim z powiatu zloczowskiego, a panną Stanisławą Ber-

ską, córką Adama i Stanisławy z Wierzbickich. Aktu kościelnego dopełnił ks. kanonik Terlecki.

Na dar honorowy dla ks. Bismarka. Wiele przemysłowcy z okolicy Bochum, Gelsenkirchen itd. postanowili podobno — jak donoszą gazety niemieckie — odciągnąć robotnikom z pracy po 20 fen. na dar honorowy dla księcia Bismarka. Wątpimy, iżby to było podobne, i czy w ogóle książę Bismarck cieszyć się będzie z zebranych w ten sposób pieniędzy. W okolicy Gelsenkirchen, Bochum i Oberhausen pracuje wielu Polaków. Komitet w Gelsenkirchen podpisał pod odeszwa swoją nazwisko katolickiego nauczyciela Schröder, nie zapytawszy go o pozwolenie. Pan nauczyciel zaprotetował publicznie przeciw temu nadużyciu — za co go „Emscher Ztg.“ nazwała „Früher Schulmeister“, zuchwałym bakalarzem, który zasługuje na to, aby mu naród niemiecki dał „lekcya“, ponieważ się wstydił położyć nazwiska swego pod adres do Bismarka!!!

Wstydi, czy nie wstydi, o to tutaj nie chodzi; niezaprzeczają jest rzeczą, że nazwiska czyjejs nie wolno podpisywać nigdzie, choćby pod adres do króla, bez pozwolenia podpisanego.

Wstydi, czy nie wstydi, o to tutaj nie chodzi; niezaprzeczają jest rzeczą, że nazwiska czyjejs nie wolno podpisywać nigdzie, choćby pod adres do króla, bez pozwolenia podpisanego.

Seweryn Kaliński, syn księdza unickiego, a następnie (po owdowieniu) Biskupa chełmskiego, wywiezionego przez Moskale dla swego przywiązania do wiary katolickiej na Sybir, gdzie, jak wieść niesie, został otruty, zmarł w tych dniach we Lwowie. Nieboszczyk brał udział w powstaniu r. 1863 a na emigracji odznaczał się pracą i wielkimi przyniotami duszy. R. i. p.

Był Biskup anglikański, dr. Trench, przeszedł, jak donosi „Pall-Mall-Gaz.“ na lono kościoła katolickiego.

Indyanie „Flathead“ (płaskogłowi) należący prawie wyłącznie do wyznania katolickiego, wysłali do Ojca św. prośbę, w której błągają o kanonizacyę Irokezanki, dziewicy Tagaquito (żyła w drugiej połowie XVII. wieku), jako też Jezuitów męczenników, Ojca Jognes i Renata Gupil. Prośba ta brzmi w dosłownym przekładzie:

Do naszego Ojca, Papieża! Aczkolwiek my Indyanie bardzo jesteśmy ubodzy i nędzni — to jednakże Stwóca nasz wiele dla nas okazał się laskawym i dał nam katolicką religię. Nadto miał jeszcze więcej dla nas laskawości i dał nam Katarzynę Tagaquito.

Ta świątobliwa dziewczina indyjska, tego samego co my pochodzenia, miała za łaskę Jezusa wielką miłość do Zbawiciela, umarła świątobliwie — a jak sądzimy, zażywa chwaly niebieskiej i modli się za nas w niebie.

Ta dziewczina dana nam jest od Boga jako wielka łaska, bo jest naszą siostrzyczką. Teraz zaś spodziewamy się, iż Ty nasz Ojciec, namieśnik Jezusa Chrystusa udzielis nam tój łaski — prosimy Cię przeto, abys powiedział: Wy Indyanie, moje dzieci, czejcie Katarzynę po kościołach waszych, bo ona jest święta i znajduje się w niebie. Są też jeszcze dwaj inni, którzy, chociaż są Francuzami mogą uchodzić za Indyan, bo nas nauczyli znaku krzyża św. i drogi do nieba. Za to ich żli Indyanie zabili. Są to: czarny surdnt (Black goure) Isaac Jognes i brat Renat Gupil. Życzymy sobie, aby i oni byli naszymi obrońcami i ordownikami. (Zamordowani 1642 i 1646).

Lawina śnieżna, zniszczyła w zeszłą sobotę dwie trzecie miasta Ufah (w Zjedno-

zonych Stanach amerykańskich), przy czém 16 ludzi postradało życie.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 15 lutego. Cesarz odwiedził dziś hrabiostwo Taaffe z powodu srebrnego ich wesela.

Zofia, 14 lutego. Książę Aleksander potwierdził ustawę o budowie żelaznej kolei Caribrodzko-wakarelskiej; sejm uchwalił potrzebne koszta na budowę.

Rzym, 16 lutego. Kardynał Chigi zakończył życie.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 16 lutego. (— Sprawozdania giełdowe.—)

Stan powietrza: łagodnie.

Cena wypowiędziana —. Wypowiedziano — cent. luty 133.— płacono, luty-marzec 133.— plac, na wiosnę 136.— plac, maj-czerwiec 137,50 pl., czerwiec-lipiec 138,50 pl.

Cena wypowiędziana —. Wypowiedziano — litr., luty 42,10 pl., marzec 42,30 plac, kwiecień 42,80 płacono, kwiecień-maj 43,10 plac, maj 43,40 płacono, czerwiec 44.— maj-czerwiec 44,60 plac, sierpień 45,20 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42,10 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 lutego 1885.

Table with columns: Towar, Ceny, and sub-columns for different grades. Includes items like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Groch na paszę, Kartofle, Lubin żółty, Rzepik zimowy, Rzep zimowy.

Telegram giełdowy. Kurjera Poznańskiego. Berlin, 16 lutego 1885. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Ziemiołody, Kapitały. Lists various financial instruments and their values.

Table with columns: Szeczin, 16 lutego. Lists market prices for various goods in Szeczin.

Na jubileusz św. Metodego. Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie poleca:

ŚS. Cyryl i Metody pierwsi

Apostołowie słowiańscy przez X. H. Kosztulęgo. Wydanie drugie przejrane i pomnożone.

Cena 50 fen. Za przysłaniem 80 fen. w znaczkach pocztowych wysyłam dziełko franco dodając bezpłatnie pięknie kolorowo wykonany obraz.

Posłuchanie ŚS. Cyryla i Metodego u Papieża Adryana II. w Rzymie.

Odprzedającym udziałem znaczny rabat.

Nowość! Nasze stósunki

spółeczno-polityczne z życia naszego, jako przyczynek do naszej historii 1601 Dr. Sewer. Robiński. (Nakładem księgarni Stuba w Berlinie.)

Cena 4 marki poleca i ma zawsze na składzie Księgarnia Józefa Jolowicza w Poznaniu.

Petits fours de Paris funt po M. 2,40 3 razy na tydzień świeże polecają (1592) Bracia Miethe

Walne zebranie

Ula Wzajemnej pomocy (T. I.) odbędzie się w Gnieźnie dnia 26 lutego r. b. o godzinie 5-tój po południu w hotelu p. Wnkowskiej. (1598)

- Porządek dzienny: 1. Przedłożenie rachunków za r. 1884. 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej za r. 1884. 3. Potwierdzenie podziału zysków za rok 1884. 4. Pokwitowanie Zarządu i Rady Nadzorczej za rok 1883 i 1884. 5. Wybór prezesa Rady Nadzorczej na 3 lata. 6. Wybór 2 członków Rady Nadzor. na 3 lata i jednego członka na 1 r. 7. Wybór 1 członka Zarządu (dyrektora) na 3 lata. 8. Wnioski bez uchwał.

UI Wzajemna pomoc (T. I.) Rada Nadzorcza Ks. Dr. Łukowski.

Vermögensbilans per 1. Januar 1885. (Bilans z dniem 1 stycznia 1885)

Table with columns: Activa, Passiva. Lists assets and liabilities.

Mitgliederanzahl (Liczba członków). 1. Am 1. Januar 1884 133. (w r. 1884). 2. Im Jahre 1884 eingetreten 12. (wstąpił w r. 1884).

UI Wzajemna pomoc (Tow. itbl.) A. Pasikowski. S. Gdeczyk R. Koralewski.

Niniejszém polecamy wydany codopiero ŻYWOT

czcigodnej matki Magdaleny Zofii Barat

zalożycielki tow. SS. Najśw. Serca Jezusa oraz szkic dziejów tegoż Towarz. osobiłwie na Ziemi Polskiej

napisał Ks. St. Załęski T. J. w 8-ce 452, VI i IV str. z wielu pięknymi rycinami. Cena egzemplarza 4 marki 50 fen.

W kwietniu r. b. wyjdzie naszym nakładem wizerunek historyczny: (1419) JENERAŁ DEZYDERY CHŁAPOWSKI

skreślił Ks. Walerjan Kalinka. Zamawiający już teraz, placą za egzemplarz tylko 3 marki. Po wyjściu cena będzie podniesiona. Z dniem 10 kwietnia lista prenumeracyjna zamyka się.

O laskawe liczne zamówienia upraszają J. Leitgeber i Sp. Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut.

(1599) Osiadłem w Pobiedziskach Dr. Antoni Alkiewicz, lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego

poleca 1. Liber Baptisatorum, 2. Liber Copulatorum, 3. Liber Mortuorum

na pięknym, trwałym i do pisania bardzo dogodnym papierce; na żądanie z mocną oprawą.

Dostarcza nadto formularzy do metryk i sepulturn. etatów kościelnych i wszelkich innych druków dla Czcigodnego Duchowienstwa i Dozorów kościelnych.

Ceny umiarkowane, druk wyraźny i przejrzysty — papier jak najlepszy. Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie zaprasza do przedplaty na r. 1885. w cenie 1,50 m. Przedplaciele odbiorą w kwietniu trzy dziełka:

- 1. Żywot św. Wojciecha Ks. Kosztulęgo przesło arkuszy 85 (nowe opracowanie). 2. Święci Cyryl i Metody ks. dr. Kanteckiego. 3. Lekarstwo przeciw pijanstwu.

Dawne roczniki są jeszcze po cenie 1,50 mrk. do nabycia. Adres: ks. dr. Łukowski w Gnieźnie.

Blookera holend. Kakao

najlepsz i najtaniej rozczynający się fabrykat uwięziony w medałam złotem 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach Fabrykanci. J. & C. Blooker, Amstendam

TORTY

najrozmaitszego fasonu w kształcie kuszki, rogu obfitości, poduszki, albumu, podkowy, liry i t. p. Stosownie do zlecenia wyrabiam z jak największą elegancją wybornego smaku.

Lody

w puszkach lub innych formach, pómiski z lodami z mechanizmem grającym przy podawaniu.

Kremy, pudry, galarety, rzymski puncz.

Cukry

na sposób warszawski we wielkim wyborze codzienia świeże. (1522)

Elegancko dekorowane

tacietazerki

z cukrami i ciastami.

Petits Fours,

Frou-Frou.

Wielki wybór

bonbonierek

paryżskich

poleca

A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia,

fabryka karmeków,

cukrów i czekolady.

Poznań

naprzeciw teatru polskiego.

Filia:

ulica Wrocławska 25.

Pozyskawszy kilku bardzo zdolnych cukierników od Loursa z Warszawy i Krantzlera z Berlina, mogę wszelkim wymaganiom za dosyć uczyć a wyroby moje nie ustępują w niczym wyrobom pierwszorzędnym stolic.

Na W. Post

poleca Księgarnia Katolicka **Dr. Wład. Miłkowskiego** w Krakowie

Nauki pasyjne ks. Tomasza Grodzickiego zawierające kazania na cztery lata (cztery oddziały). Cena 3 m. 60 fen.

Ziarno gorczyzyny gorzkiej męki Najłodszego Zbawiciela, 40 wyborczych rozmyślań na 40 dni W. Postu przez O. Andrzejkiewicza Tow. Jez. Cena 1 m! 50 fen.

Za nadesłaniem należności w liście w znaczkach pocztowych pruskich, nastąpi wysyłka odwrotną pocztą franko.

Nowości

w materjach lekkich wełnianych i bawełnianych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach modnych.

Jedwabie, oraz atłasy jasne i ciemne w wszelkich modnych odcieniach.

Materje jedwabne czarne, (tylko wyroby rzetelne i trwałe) od najtańszych do najdroższych gatunków.

Aksamity kolor. i czarne liońskie w ogromnym wyborze.

Kaszmiry, jako i wszelkie mod. wyroby wełn. czarne. Wszelkie nowe wyroby wełn. zimowe, kolorowe.

Piótna szlaskie i bifelfeldskie, sztryngi, bielzone męzka, krawaty, parasole, derki podróżne itd. po cenach jak dotąd przystępnych, polecają

J. & T. Kamiński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiej. (1300)

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

J. Popławski

Poznań, ulica 6go Marcina nr. 16, dawniej Jezuitka ul. no. 12.

Zakład palenia falkban.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze i najnowsze maszyny Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp., również (901)

machiny do prania i wyżymania po cenach bardzo przystępnych i przy zupełnej gwarancji. Wszelkie maszyny wysyłamy do każdej stacyi franko.

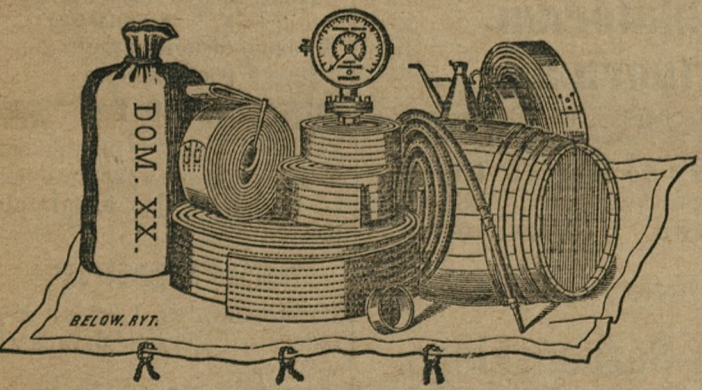
Spłaty ratami, przy gotówce znaczny rabat. Stare maszyny przyjmujemy w zamian. Wszelkie reperacje miejscowe i zanieoszone wykonujemy w jak najkrótszym czasie tanio i dobrze.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WÓRKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Celem zupełnego zwinięcia mego handlu wyprzedaję zapasy towarów po cenach zakupna. Urządzenie handlowe jest także z d. 1 kwietnia r. b. do nabycia. (1545)

W. Bryliński senior

Skład cygar etc.

przy ulicy Wrocławskiej nr. 30.

Dnia 4 marca r. b. o godzinie 1 z południa wydzierżawione będą plus licitando (1597)

grunta plebańskie

około 260 morg. dobrej ziemi włącznie z budynkami. Kaucya potrzebna do licytacji 500 mrk. do objęcia dzierżawy 1000 m. i pierwsza rata dzierżawna praenumerando. Prawo przybicia zastrzega sobie dozór kościelny. Bliższych warunków można się dowiedzieć u przewodniczącego dozoru.

Dozór kościelny parafii Szemborowo powiat Wrzesiński.

Na Wielki Post

polecam wiele Szanownej Publiczności jako i Wielbnemu Duchowiestwu miejscowemu i zamiejscowemu: śledzie beczkami, kopami i pojedynczo w roz. gatunkach, śledzie wędzone, marynowane, w rulażie w wyborowym i świeżym towarze, stralsundzkie śledzie opiekane, prawdz. ruskie sardynki, wyb. elbl. minogi, węgoryzki opiekane w sosie, tuste śledzie bałtyckie w wybor. sosie, sardynki w oliwie (Sardines à l'huile) od pp. Philippe & Canaud z Nantes, Pollier Freres au Mans, F. P. Gustaf & Co. la Turballe, Thon Mariné à l'huile, amer. makrole (Mackerel) od pp. Batty & Co. z Londynu, del. bałtyckie rybki w roz. sosach, norw. anchowis, w małych baryłeczkach [pojedynczo] i wyborowy Christiania w sosie Mix Pickles, prawdz. brab. sardele z roku 1881 oraz w słołkach, homary w puszkach w trzech gatunkach, astr. kawior (zimowy) wielkoziarn., elbl. kawior wielkoziarnisty, losos wędzony i marynowany, węgoryz wędzony w roz. wielkościach, węgoryz marynowany w rulażie i w kawalkach, flondry, kielskie i pomorskie bydlinki, kielskie sialawki, sery: włoski, parmazan., aniel. Stilton, Chester, Willshire, franc. Roquefort, Gervais, newszelski, eydamski w kulach i pojedynczo, limburgski, prawdz. szwajcarski i imitowany, holenderski, szwajc. ziółkowy, olomuniecki, górniczy szałki, śmietankowy w kilku gatunkach, z kminkiem i bez, tyruński, drezdeński w kawalkach i z piwa, cytryny i pomarańcze, susz. gruski, jabłka i śliwki, w kilku gatunkach prawdz. pom. smarzędze, franc. szampinjony, such. grzybyki w 2 gat., magdub. kiszona kapusta, kiszone ogórki, komiszony i ogórki krajane w gorczycy, szałki borwiowe wybir. we własnym soku, roz. mszarty w słołkach: francuzka, angielska, dysseldorfska i wycyzana pojedynczo, prawdz. franc. kaparki w słołkach i pojedynczo, wyb. oliwa niemiecka w buteleczkach każdej wielkości i pojedynczo, wyb. tureckie powidła oraz roz. octy, wszystko w świeżym i wyborowym towarze hurtownie i detalnie po nader przystępnych cenach, prosząc o wczesne i liczne zamówienia. (1546)

W. St. Lisiewski,

Handel śledzi, wędlin i delikatesów, ulica Wrocławska nr. 14.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowaniszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stolowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Paleoty, dolmany i gotowe poszycia na futra.

Aksamity na suknie i okrycia, Materje jedwabne czarne i kolorowe, z gwarancją trwałości, Wszelkie materje wełniane, zastósowane do mody i sezonu i garnitury do tyche, Wyroby lekkie wieczorkowe poleca we wielkim doborze i bardzo tanich cenach

Handel towar. modnych

W. Kukulnińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Śliwki, jabłka, gruszk, trufle, champignony, grzyby, groszek suszony, Trufle, champignony, groszek, szparagi w konserwie. Kasztany, sago prawdziwe, makarony włoskie, powidła tureckie poleca (1564)

J. N. LEITGEBER.

Oryginalny:

Jęczmień szwedzki,

Owies szwedzki żółty,

„ „ biały,

„ „ czarny,

w plombowanych miechach poleca (1581)

A. Bakowski.

HANDEL NASION.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Opowiadania i Studya

Aëra.

SERYA I.

TREŚĆ: Pułkownik Wilk, obrazek z niedawno upłynięłej przeszłości. Wieczera, ustęp z życia Mickiewicza. Kontrasty, ustęp z życia Chopina. Mickiewicz w Odesie i twórczość jego z tego czasu. Dla czego panna Teresa zwała się panią pułkownikową, obrazek z pierwszej połowy bieżącego wieku. Kochanowski w Paryżu, jedna chwila z życia poety.

Cena 4,50 mrk., z przesyłką franco 4,70 mrk.

A. Cybulski,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut. Poznań, Grand Hôtel de France.

Zaproszenie do przedpłat

Kazania postne

o Męce Jezusa Chrystusa przez ks. Fabianiego. Kazania tego znakomitego kaznodziej 18-go wieku, wyjąd na początku lutego b. r. we wielkiej 8-ce o ośmiu arkuszach druku wyraźnego. — Cena w prenumeracie do 15 marca 1885 r. wynosi tylko 2 mrk. 50 fen. z przesyłką franco. — Po 15 marca cena znacznie podwyższona zostanie. — Dzielo to zaopatrzone w aprobatę kościelną. — Prenumeratę, którą nadsyłał trzecha naprzód, przyjmuje tylko (1420)

Księgarnia Katolicka, w Poznaniu ul. Wodna 25.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowej aptekarza Radlauera, o której w Numerze I czasopism „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje: „Esencyja jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonej aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodej jodły przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyszi na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (1090)

Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencyja jodłowa podobna mi się bardzo; przesił mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowej Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitsansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencyja jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokój za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okręgowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyja jodłowa jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przeczemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwej nabyć można w Radlauera czerwonej aptece w Poznaniu.

W majątności Raszaków

sa od 6go Jana r. b. następujące wie do wydzierżawienia:

a) Raszaków ze Skrzebówką arealu 3033 morgi magdeburskie incl. 262 m. m. ląk; tamże znajduje się młyn parowy i gorzelnia. Do objęcia potrzebny jest kapitał 120.000 mrk.

b) Drogośląw 1284 morg. m. incl. 62 m. m. ląk; kapitał potrzebny 35.000 marek. [1568]

c) Łózefowo 761 m. m. potrzeba do objęcia 25.000 marek.

Reflektanci winni się zgłosić do kasyera pana Czerwińskiego Raszaków per Raszaków.

Na podwieczorek,

który się odbędzie o godzinie 5-tej przy wydawaniu fantów w wielkiej sali bazarowej, zapraszają uprzejmie (1603)

gospodynie

ks. Czartoryska Marya. Jaróhowska Marya. Kurnatowska Leontyna. Kwilecka Marya. Sczaniecka Jadwiga.

Oraz na

wieczorek z tańcami

po owym podwieczorku zapraszają uprzejmie

gospodarze

Raszewski Ignacy. Stablewski Tertulian. Ks. Czartoryski Zdzisław. Jackowski Tadeusz. Kurnatowski Zygmunt. Sczaniecki Tadeusz.

Sala Bazarowa.

W środę dnia 18-go lutego 1885 r.

Tylko jedno przedstawienie

Anitispirytyzm i odgadywanie myśli przez Jerzego Music.

Biletów nabyć można poprzednio w handlu muzykaliów pp. Ed. Bote & G. Bock, jako i wieczorem przy kasie.

Wstęp 2 marki.

Kasa otwarta od godziny 7. Początek o godzinie 8.

Rum Jamaica, Arac de Goa

jako i 1596 prawdziwą dyseldorfską esencyją punczową

połecają Bracia Andersch.

Pączki!

trzy razy dziennie świeże tużin po 60 fen., 1 m. i glazurowane po 1 mrk. 20 fen. poleca cukiernia (1517)

Ant. Pfitznera,

Stary rynek nr. 6.

GORSETY

i turniury paryżkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, rysze, krawaty męzkie, kolnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftaniki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché B. Otocka.

Vis-à-vis hotelu francuzkiego.

Fanty

2 loteryi na dochód Tow. pań mił. św. W. a P. w Poznaniu wydane będą w Wtorek d. 17 t. m. r. b. po południu na dużej sali bazarowej od 3cej do 6tej godziny. [1591]

Dwie gospodynie

dobrze obeznane z gospodarstwem domowem, hodowlą inwentarza, kuchnią i także dobrze obeznane z separatorem, poszukują pod korzystnymi warunkami miejsca od 1-go kwietnia r. b. pod adresem:

Batoszewska i Balwińska gospodynie. [1569]

Wielki wybór Kowal dominialnych obeznanych z prowadzeniem lokomobil i młokarni, i robotami przy gorzelniach, kilku owczarzy i wszelką inną służbę poleca (1574)

Zybert, ulica Teatralna nr. 5.

Poszukują umieszczenia od zaraz lub 1 kwiet. rb. Rządca zonn. i kaw.; gorzelnik z lancyą; kilku domowników; pisarze gosp. ogrodnik zonn., służący kaw., gospodynie, obeznane z kuchnią, nauczycielki nieegzaminiowane do początkujących dzieci. 1590.

O Jaskawe zlecenia uprasza Tram-pczyk, Wielk. Garbary No. 11.

Ucznia

do swjej fabryki octu i do kantoru przyjmie natychmiast pod korzystnymi warunkami 1549

Adolf Baszyński, W. Garbary 33.

Technik

uczony stolarz, lub z tym fachem dobrze obeznany, biegły w rysunkach, znajdzie stale zatrudnienie w fabryce (1512)

J. Zeylanda w Poznaniu.

Subjekta

cukiernika i dwóch uczni poszukuje zaraz

A. W. Żuromski. Cukiernia. (1600)

Fabryka karmeków, cukrów i czekolady.

Poznań naprz. teatru polskiego.